

Wędrówka za Panem

Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią – Jer. 6:16

4
2020

JAKIMI MAMY BYĆ?

*Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpuścić, jakimiż
wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?*

2 Piotra 3:11 (BG)

SPIIS TREŚCI

OD REDAKCJI

3 Młody człowiek w społeczności

Adam Olszewski

5 Wpływ rodziców na dzieci

Jerzy Kopak

8 Czy dzisiaj są doświadczenia na tle religijnym?

Adam Zubala

10 Czy dzieci i młodzież mają coś do zrobienia w zborze?

Szymon Lisze

14 Przecistawianie się pokusom

Volodya Krajetsky

16 Różnicowanie rówieśników

Jakub Tyc

17 Powołanie

Łukasz Konecki

18 W poszukiwaniu „drugiej połowy”

Bronisław Kaczor

20 BIBLIA o homoseksualizmie

21 Spotkanie młodzieżowe w Lublinie

22 Pytania i odpowiedzi biblijne

22 Bohaterowie wiary – Izajasz

Piotr Kubieć

Drogi Czytelniku.

Przed Tobą czwarty numer czasopisma młodzieżowego „Wędrowka za Panem”. Tytuł tego numeru oddaje jego bardzo praktyczną zawartość - „Jakimi mamy być?”. Jak Ci zapewne wiadomo jest to fragment wersetu zapisanego w 2 Piotra rozdział 3 werset 11. Chcemy, aby treść naszego czasopisma dostarczała odpowiedzi na codzienne pytania. Przytoczony werset rozpoczyna się od słów, które w obliczu obecnych wydarzeń na świecie, mogą często przychodzić nam na myśl: Skoro to wszystko ma ulec zagładzie... Można by użyć parafrazy i zapytać, jakimi mamy być, skoro to wszystko ULEGA zagładzie? Nastąpiły dziwne czasy, w których wszyscy musimy się odnaleźć. Bardzo ważne więc jest, abyśmy utrzymywali społeczność ze sobą, nawet jeśli dzielą nas kilometry.

Numer, który trzymasz w dłoniach, został przygotowany z myślą o codziennych problemach. Chcielibyśmy, aby pomógł Ci w dylematach życia codziennego, które mogą przytrafić się w domu lub w szkole. Jako pierwszy umieszczony został tekst udzielający porady, jak zachowywać się, gdy obserwujemy problemy w zborach i w społeczności. Społeczność Ludu Bożego nie jest wolna od problemów, dlatego też bardzo ważne jest, aby się nie zniechęcać, gdy spotykają nas doświadczenia. W kolejnym tekście znajdziemy sugestie z praktyki życia rodzinnego – jak radzić sobie jako syn, córka, a jak, jako rodzic. Następnie poruszamy bardzo ważny temat dla Chrześcijanina, dotyczący doświadczeń w szkole i pracy. Znajdziecie w tym numerze także coś, co pozwoli młodszym czytelnikom zorientować się, jakie są możliwości służby w społeczności. Wiemy, że jest ich dużo, wystarczy tylko dobrze poszukać. Artykuł piąty podpowie nam jak się chronić przed pokusami i jak z nimi walczyć. W kolejnym tekście przeczytamy lekcje związane z posiadaniem „równych odważników”. Czy nasze pochodzenie lub stan społeczny wpływa na to, jak jesteśmy postrzegani? W tym numerze „Wędrowki za Panem” znajdziecie także przemyślenia w temacie powołania.

Numer czasopisma, który trzymasz przed sobą, rozpoczyna również dwa nowe cykle artykułów. Wierzmy, że regularne poruszanie konkretnej tematyki może być budujące oraz zachęci do sięgania po kolejne numery „Wędrowki za Panem”. Pierwszy cykl porusza tematykę LGBT i zagadnienia z tym ruchem związane. Żyjemy w trudnych czasach, a dziecko Boże musi weryfikować przy użyciu Słowa Bożego czy to, co widzi dookoła siebie jest dobre, czy też złe. Drugi cykl porusza zagadnienia relacji przeciwnych płci, zwłaszcza w kontekście poszukiwania przyszłego towarzysza życia.

Czwarty numer obejmuje czas wakacyjny. Wiele wskazuje na to, że te wakacje będą inne niż wszystkie, jednak bądźmy dobrej myśli. Wiemy, że Pan nie zostawi nas bez opieki. Jeśli tylko gorąco pragniemy utrzymywać społeczność, to takie możliwości będą nam dane.

Niech Pan, Bóg nasz, będzie z nami, jak był z naszymi ojcami, niech nas nie opuści ani nas nie porzuci – 1 Król. 8:57.

Redakcja

WYDAWCA

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: 12 265 00 95
e-mail: wedrowka@nastrazy.pl

REDAKTOR NACZELNY

Piotr Krajcer

ZAKŁAD WYKONUJĄCY DRUK PRASOWY

Drukarnia Totem.com.pl
ul. Jacewska 89, Inowrocław

KONTO BANKOWE

Krakowski Bank Spółdzielczy: 70 85910007 0021 0045 0544 0001

CENA

cena pojedynczego numeru: 7 zł; prenumerata roczna: 42.00 zł
nakład: 360 egzemplarzy



Młody człowiek w społeczności

W jaki sposób, jako osoba niepoświęcona, mam sobie poradzić widząc spory pomiędzy Braterstwem?

Z wielu powodów jest to temat trudny. Zaczniemy od tego, że nie ma chyba nic smutniejszego niż spory w rodzinie. A czy nasza społeczność nie jest właśnie taką dużą rodziną?

Jeżeli myślicie, że kiedyś sporów nie było, to jesteście w błędzie. Owszem – nie było ich może tak wiele, na tyłu płaszczyznach i czasem tak długotrwałych jak to się dzieje dziś. Czy można to w jakiś sposób wytłumaczyć? Myślę, że to jeden z dowodów wypełniających się wersetów wskazujących na to, że żyjemy w czasach końca Żniwa Wieku Ewangelii.

Próbując odpowiedzieć na pytanie – jak mam sobie radzić widząc spory pomiędzy braterstwem, spójrzmy na to zagadnienie z kilku perspektyw. Niektórzy z Was znają mnie jako dorosłego, poświęconego człowieka, ale pamiętajcie, że też byłem nastolatkiem, też rozważałem w swoim sercu czy jestem gotowy ofiarować swoje życie Panu Bogu i też przyglądałem się pewnym tarciom pomiędzy braćmi i siostrami.

Różne spojrzenie na wykładnie Słowa Bożego

Chyba każdy z nas miał okazję przysłuchiwać się dyskusji mniej lub bardziej spokojnej na temat jakiegoś wersetu lub nauki. Zanim zajmiesz jakieś stanowisko, zwróć proszę uwagę na kilka wersetów. *Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać* – 1 Kor. 2:14. Pamiętaj, że nie będąc ofiarowanym Panu Bogu na służbę, nie masz spłodzenia z

ducha świętego, a w związku z tym jest wysoko prawdopodobne, że nie wszystko jesteś w stanie zrozumieć. Apostoł Paweł dość wyraźnie wskazuje, że do zrozumienia głębokości, szerokości i wysokości Bożych spraw, potrzebny jest zapowiedziany przez Pana Jezusa Pocieszyciel. *Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem* – Jan 14:26. Sam Pan Jezus mówi, że właśnie ten Pocieszyciel miał uczniom przypomnieć to, co mówił Mistrz i wszystkiego nauczyć.

To jest jedno spojrzenie na tą kwestię. Z drugiej strony, jeżeli zwracasz uwagę na ten rodzaj sporów, to znaczy, że żywo się interesujesz tymi sprawami. Gdyby było inaczej, prawdopodobnie nie zwróciłbyś na nie zupełnie uwagi, byłoby Ci obojętne o czym się mówi na nabożeństwie, bo Twoje myśli byłyby w innym miejscu. Myślę, że wówczas najlepszym sposobem jest próba wyrobienia swojego zdania na dany temat. Ważne jednak, aby to zdanie czy stanowisko było poparte wersetami Biblii, a nie jedynie jakąś filozofią.

Kilka miesięcy temu przez Polskę przetoczyła się fala krytyki nad nagrodą Nobla dla Olgi Tokarczuk. Wiele osób wypowiadało się bardzo krytycznie na jej temat i na temat jej twórczości. Jakie było Twoje zdanie? Czy uważasz, że można krytykować laureatkę tak ważnej nagrody, nie mając pojęcia tak naprawdę, co napisała? Chyba zgodzisz się ze mną, że jest to bardzo nierozważne postępowanie. Może też być tak, że ktoś wypowiada się niepochwlebnie na temat twórczości noblistki, bo jej najzwyczajniej nie rozumie.

Wracając do tematu, jeżeli widzisz dwóch braci, którzy mają zupełnie inne spojrzenie na dany werset czy naukę, to oczywiście zachęcam do zbadania danej sprawy. Tak jak pisałem wcześniej, musisz mieć świadomość, że oddziaływanie ducha świętego jest bardzo potrzebne do zobaczenia i zrozumienia pewnych lekcji, ale zrozumienie to możesz otrzymać również poprzez zadawanie pytań. Weź

przykład z pewnej postaci opisanej w Nowym Testamencie.

I powstawszy, poszedł. A oto Etiopczyk, eunuch, dostojnik królowej etiopskiej Kandaki, który zarządzał jej wszystkimi skarbami, a przyszedł do Jerozolimy, aby się modlić, (...) A gdy Filip podbiegł, usłyszał, jak tamten czytał proroka Izajasza, i rzekł: Czy rozumiesz to, co czytasz? Ten zaś powiedział: Jakżebym mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył? I poprosił Filipa, aby wsiadł i zajął przy nim miejsce – Dzieje Ap. 8:27, 30-31.

Ów dostojnik czytał i Ty możesz czytać. Etiopczyk nie rozumiał i Ty możesz nie rozumieć. On poprosił kogoś o pomoc i Ty to możesz zrobić. Spytaj w domu, spytaj w zborze, porozmawiaj z obu braćmi, jednak pamiętaj, aby najważniejsze dla Ciebie były argumenty biblijne – werseły. Według mnie masz jeszcze jeden sposób, aby szukać wytłumaczenia spraw, których nie rozumiesz. Sięgnij do naszej literatury. Brat Russell wiele nauk wytłumaczył, uargumentował. Można powiedzieć, że masz „gotowca”, z którego warto skorzystać.

Może słyszałeś jakieś głosy zniechęcające do czytania Wykładów Pisma Świętego lub innej literatury. Myślę, że jesteś młodym człowiekiem o otwartym umyśle i chyba nie chcesz być jak owi krytycy noblistki, o których pisałem wyżej. Kończąc ten wątek, pamiętaj o poniższych wersełach, które pomogą Ci się przydać w zaistniałej sytuacji:

A pospolitych i babskich baśni unikaj, ćwicz się natomiast w pobożności. (...) pilnuj czytania, napominania, nauki – 1 Tym. 4:7, 13.

Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, Aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany – 2 Tym 3:16-17.

Sprawy społeczne

Innym powodem powstawania napięć są różnice w spojrzeniu na sprawy społeczne, rolę młodych osób w społeczności, wprowadzanie nowych rozwiązań czy pomysłów. Jest nas około 1000 osób, dlatego w naszej społeczności mogą się pojawiać problemy i nieporozumienia, które są zauważalne w otaczających nas środowiskach. Myślę, że większość z tych nieporozumień wynika z braku komunikacji i problem ten dotyczy osób z każdego pokolenia. Niezależnie czy ktoś jest seniorem, jest w wieku średnim czy też tak zwanym millennialsem, w każdych relacjach międzyludzkich, a przede wszystkim w bratniej społeczności, konieczna jest umiejętność rozmowy, dialogu.

Czy mam przypomnieć czym różni się dialog od monologu? Powiem tylko tyle, że trzeba nie tylko mówić, ale umieć też słuchać. Poruszając to zagadnienie, można również przytoczyć kilka werseł Pisma Św., które pomogą w odnalezieniu się młodej osobie w sytuacji sporu czy nieporozumień. Jednym z nich jest werseł z 1 Tym. 4:12. Często jako młodzi pamiętamy pierwszą jego część: *Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku*, ale zapominamy, że apostoł nie kończy na tym swej myśli, lecz dodaje:

ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. W tym wersecie jest lekcja dla młodych, że jeżeli chcą liczyć na szacunek – to musi on z czegoś wynikać, a dla starszego pokolenia lekcja, że należy okazać szacunek tym, którzy na to zasługują.

Jak można budować wzajemne zaufanie? Znowu wracamy do kwestii rozmowy. Na przestrzeni czterech Ewangelii, pojawia się trzydzieści razy sformułowanie „pytali go uczniowie” albo bardzo zbliżone do tego. Czy można jakąś lekcję z tego wyciągnąć? Tak – warto pytać. Nie ma złych pytań, są tylko nieroztropne odpowiedzi. Warto pytać nie tylko o głębokie sprawy doktrynalne, ale także o życiowe sprawy.

Jeszcze dwie lekcje – może nie są one idealne, bo trochę wyrwane z kontekstu, ale dają pewne spojrzenie na temat, o którym dziś mówimy. Historia kapłana Helego oraz Samuela. My starsi wiekiem, doświadczeni życiowo, powinniśmy mieć tę umiejętność, aby powiedzieć: „Synu, Cóрко – odpowiedz na głos Pana”. Nie mamy patentu na nieomyślność.

Młodzi, nie bądźcie jak Absalom. Być może dzisiejsze czasy, wasze otoczenie powoduje, że ambicje, poczucie własnej, czasem przesadzonej wartości, daje Wam przekonanie, że wszystko się Wam należy i wszystko zrobilibyście lepiej. Z pewnością w wielu przypadkach jesteście o wiele lepiej wykształceni – ale brakuje Wam życiowej mądrości, której nie da się wynieść nawet z najlepszej uczelni. Dlaczego o tym wszystkim mówię? Bo uważam, że lepiej jest robić wszystko, aby uniknąć konfliktów lub nieporozumień, niż szukać podpowiedzi jak radzić sobie w takich sytuacjach.

Papierek lakmusowy

Pewnie zastanawiasz się jak rozpoznać czyja argumentacja jest właściwa, za jakim zdaniem czy postawą masz się opowiedzieć. Potrzebujesz wzorca, próbnika lub właśnie papierka lakmusowego, który pomoże Ci określić co dla Ciebie – chrześcijanina jest właściwe. Możesz za jego pomocą sprawdzić, czy coś jest przesyczone starym kwasem, albo sprawia, że stajesz się obojętnym, a może powoduje u Ciebie zamiłowanie do Bożych zasad. Tym papierkiem lakmusowym jest Słowo Boże. Jeżeli jakieś myśli, wypowiedzi, postawy nie znajdują poparcia Słowa Bożego, nie zgadzają się z przymiotami Bożego charakteru – trzymaj się od nich z daleka.

Nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu, jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność, jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych, wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga. Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum. On zachowuje swoją pomoc dla prawych, jest tarczą dla tych, którzy postępują nienagannie, Strzegąc ścieżek prawa i czuwając nad drogą swoich wiernych. Wtedy zrozumiesz sprawiedliwość, prawo i prawość, każdą dobrą drogę – Przyp. 2:2-9.

Adam Olszewski



Wpływ rodziców na dzieci

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i dał mu wspaniały dar rozradzania się: I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napętniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną... – 1 Mojż. 1:28.

Pomimo długiego okresu panowania grzechu, ludzie nadal posiadają naturalną potrzebę troski o swoje potomstwo. Widoczne jest w tym podobieństwo do Stwórcy: *Jeśli tedy, wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą* – Mat. 7:11. Dobrym darem jest wszystko to, co kochający rodzic może przekazać swojemu dziecku dobrze je wychowując. Rodzicielstwo wiąże się z wielką odpowiedzialnością. Rodzice muszą zapewnić dziecku odpowiednie warunki do życia, jak również dobrze przygotować do funkcjonowania w społeczeństwie.

Przez długi okres historii człowieka, głównym wyzwaniem była walka o codzienny byt. Oprócz roli rodziców, często trudne warunki życia były czynnikiem przygotowującym do życia. Nasi ojcowie bardzo szybko dorastali i musieli brać odpowiedzialność za siebie i rodziny. Obecny czas dobrobytu, dużo łatwiejszy w możliwości zaspokajania potrzeb materialnych, rodzi jednak więcej problemów w wychowaniu młodego pokolenia. Aktualna sytuacja ma niestety wpływ na nas i nasze rodziny (2 Tym 3:1-4).

O tym, że w wychowaniu dzieci łatwo jest o popełnienie błędów, świadczą historie mężów Bożych zapisane w Piśmie Świętym. Wspaniałe postacie, takie jak Jakub, Samuel czy Dawid, nie ustrzegły się również porażek na tym polu. Błędy wychowawcze rodziców były, są i będą nadal popełniane, a obecna rzeczywistość pokazuje, że ta kwestia rodzi coraz więcej problemów.

Człowiek ograniczony przez grzech nie potrafi przewidywać konsekwencji podejmowanych działań lub swoich zaniechań. Gdy uświadamiamy sobie swój błąd, często jest

już za późno, aby można go było naprawić. Dlatego powinniśmy szukać pomocy i informacji jak ich unikać. Dla chrześcijanina naturalne powinno być korzystanie z biblijnych przykładów, które są zapisane ku naszej nauce.

Innym sposobem jest korzystanie z przykładu braci, którzy wcześniej dobrze poradzi sobie z tym trudnym zadaniem. Mogą oni służyć nam swoim doświadczeniem. Pomocna rodzicom w wychowaniu dzieci jest również społeczność zborowa. Zbór jest dużą rodziną, w której każdy członek ma wpływ na rozwój innych członków, łącznie z najmłodszymi. Rodzice powinni starać się, by ich dzieci znalazły towarzystwo dla siebie wśród rówieśników z braterskiej społeczności, a nie poza nią. Łatwiej będzie dziecku przekazywać wartości, które cenią rodzice, jeżeli swój wolny czas będzie ono spędzało wśród rówieśników wychowywanych w tym samym duchu.

Od kiedy rodzice mają wpływ na dziecko?

Dobry wpływ rodziców, a szczególnie matki, powinien rozpocząć się jeszcze przed jego narodzinami (Sędz.13:4-5, 13-14). Słowa anioła do matki Samsona są lekcją, że odpowiednie odżywianie i wystrzeganie się alkoholu ma błogosławiony wpływ na rozwijający się płód. Potwierdzają to również lekarze, którzy ostrzegają, że nawet minimalna ilość alkoholu spożywanego przez matkę w okresie ciąży może spowodować zaburzenia rozwojowe dziecka. Mają one bardzo negatywne skutki w jego późniejszym życiu. Problem z koncentracją, myśleniem, uczeniem się, zapamiętywaniem, nadpobudliwością i wiele innych zachowań jest często skutkiem lekkomyślności rodziców przed narodzinami dziecka. Nie jest jednak prawdą, że słabości potomstwa są wyłącznie wynikiem zaniedbań rodziców w tym lub późniejszym okresie. Wszystkich nas dotyczy słowa Psalmu 51:7 – *Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mnie matka moja* (BG). Słabości są

więc również skutkiem dziedziczenia. Chrześcijańscy rodzice powinni jednak dołożyć wszelkich starań, aby swoim postępowaniem pozytywnie wpływać na rozwój swego potomstwa. Podstawowych zasad, dotyczących wychowania, możemy uczyć się od Boga, który jest najlepszym nauczycielem: *Bądźcie naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane* – Efezj. 5:1.

Jego sposób postępowania ze swym stworzeniem dostarcza wielu cennych lekcji. Syn Boży Adam był stworzony jako doskonały i otrzymał rajske warunki do życia. Bóg ustalił zasady panujące w Jego domu i dopilnował, by były przestrzegane.

1. Ustanowił prawo obowiązujące w Edenie z obietnicą błogosławienia za jego przestrzeganie i kary za złamanie (1 Mojż. 2:16-17).
2. Zapewnił człowiekowi opiekę i doskonałe warunki do życia.
3. Ukarł za przestąpienie prawa, odcinając człowieka od raju i życia, tak jak zapowiedział.
4. Karząc, dał jednocześnie obietnicę.

Jest to dla nas wzór doskonałego rodzica kierującego się sprawiedliwością, miłością, mądrością i mocą. Bóg okazał swą sprawiedliwość zsyłając zapowiedzianą karę oraz miłość dając obietnicę. Jeszcze zanim Adam zgrzeszył, Bóg miał przygotowany plan powrotu swego dziecka do raju.

Takie postępowanie Boga jest dla nas przykładem. Niektórzy rodzice chcieliby być jednak lepszymi od Boga i uważają, że okazaniem większej miłości ich dziecku jest bezwarunkowe darowanie wszystkich win bez wyciągania konsekwencji złego postępowania. Tymczasem jest to krzywdzenie własnych dzieci, bo nie uczy

odpowiedzialności i nie przygotowuje do życia. Obecny czas jest dla ludzkości okresem nauki (wychowywania), w którym „na własnej skórze” ponoszą skutki nieposłuszeństwa. Ta lekcja przyniesie w przyszłości błogosławione skutki, bo przygotuje ludzi do życia w Bożym Królestwie. Ludzie w przyszłości zrozumieją, że taki sposób nauki był dla nich najlepszy.

Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego... – Przyp. 22:6 (BG)

Młody człowiek w okresie dorastania potrzebuje odpowiedniego „szlifowania”. Niektórzy rodzice stosują w tym czasie różne, często skrajne metody, powodując przez to więcej szkody niż pożytku. Jedni próbują otoczyć dziecko wielką „miłością”, starając się ochronić je przed wszelkimi przeciwnościami i stresem. Roztaczają „parasol ochronny” i usiłują rozwiązać za nie wszystkie jego problemy. Jest to nieświadome robienie krzywdy, bo tak wychowywane dziecko wyrabia w sobie niewłaściwą postawę. Przejawia się ona w braku znajomości reguł życia, egocentryzmie, braku samodzielności, nieradzeniu sobie z przeciwnościami czy obwinianiu innych za własne niepowodzenia. Takie dziecko będzie miało duże problemy w dorosłym życiu, a rodzice swoją źle pojętą miłością zamiast mu pomagać, szkodzą.

Inni rodzice stosują w wychowaniu tzw. metodę „twardej ręki”, czyli system nakazów i kar. Wymagają bezwzględного posłuszeństwa i karzą za wszelkie przewinienia, próbując w ten sposób okazywać sprawiedliwość.

„Kary mogą być mniej lub bardziej surowe, w zależności od świadomości dziecka, jednakże nigdy nie powinny być wymierzane na podstawie ścisłej sprawiedliwości,

*A wy, ojcowie,
nie pobudzajcie
do gniewu dzieci
swoich, lecz
napominajcie
i wychowujcie je
w karności, dla
Pana.*

Efezj. 6:4



z zamiarem wymierzenia pełnej wymaganej przez sprawiedliwość kary za przewinienie dziecka. Sami bowiem nie jesteśmy pod panowaniem sprawiedliwości, lecz miłosierdzia i miłości. Powinniśmy więc okazywać miłosierdzie nie tylko wobec innych, ale szczególnie wobec naszych własnych dzieci, których wady i ułomności są bez wątpienia w różnym stopniu odbiciem wad naszych i naszych przodków” – VI Tom str. 525.

Grzeszny człowiek szukając ideału łatwo może wpaść w skrajności. Chrześcijanin nie powinien być skrajnym w swoim postępowaniu. Zbytńa pobłażliwość, jak i przesadna surowość są złe. To prawda, że Biblia zaleca stosowanie różgi: *Kto żałuje swojej różgi, nienawidzi swojego syna, lecz kto go kocha, karci go zawczasu* – Przyp. 13:24. Jednak różga nie oznacza tylko kar cielesnych, lecz każde skuteczne wpływanie na dziecko, które poprawia jego postępowanie. Dla wielu nastolatków lżejszą karą byłaby rzeczywista różga niż np. szlaban na smartfona, internet czy ograniczenie kontaktów z rówieśnikami.

Nie pobudzajcie do gniewu dzieci waszych... – Kol. 3:20 (BG)

Sposób wpływania na dziecko powinien być dostosowany do stopnia jego rozwoju. Dorastające dziecko oczekuje od rodziców bardziej partnerskiego traktowania. Brak zrozumienia tych zmian przez rodziców może zrodzić frustrację i wewnętrzny bunt. Skutkiem tego ograniczymy nasz wpływ, a w to miejsce nasze dziecko będzie szukać zrozumienia u innych. Im wcześniej zauważymy i zaakceptujemy zachodzące w dorastającym dziecku zmiany, tym lepszy będziemy mieli z nim kontakt i większy na nie wpływ.

Apostoł Paweł nakazuje, aby dzieci były posłuszne: *Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie. Ojcowie, nie rozgryzajcie dzieci swoich, aby nie upadały na duchu* – Kol. 3:20-21. Jednak posłuszeństwo dzieci w dużym stopniu zależy od postępowania rodziców. Można próbować wymuszać posłuszeństwo wykorzystując rodzicielską przewagę, ale takie postępowanie nie daje trwałego efektu i w dłuższej perspektywie będzie rodziło w dziecku poczucie niezrozumienia przez rodziców i pobudzało do gniewu.

Mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna... – Kol. 4:6 (BG)

Dzieci swoim zachowaniem często zasługują na ostrą naganę, a rodzicom wielokrotnie trudno jest zapanować nad swymi emocjami. W takich sytuacjach zdarza się, że rodzice w stosunku do swych dzieci używają wielu przykrych, pełnych złości słów. Jednak słowa, które ranią uczucia, nie powinny mieć miejsca w żadnej sytuacji: *Wszelka gorycz i zapalczliwość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością* – Efezj. 4:31. Zdecydowane strofowanie dziecka jest czasem konieczne, ale by odniosło właściwy skutek musimy mieć emocje pod kontrolą. W nerwowych sytuacjach dobrze jest chwilę odczekać aż napięcie opadnie i dopiero potem udzielić nagany: *Wielki*

gniew okazuj, kiedy odpuszczasz karanie... – Przyp. 19:19 (BG). Wybuchając niekontrolowaną złością, nawet jeżeli mamy powód, pokazujemy swoją słabość. Dajemy również zły przykład, bo takie zachowanie może być później powielane, jako sposób postępowania wyniesiony z rodzinnego domu. *Człowiek nieopanowany jest jak miasto z rozwalonym murem* – Przyp. 25:28. Jeśli jasno i spokojnie będziemy komunikować dziecku nasze uczucia i oczekiwania, tym większy szacunek zdobędziemy i tym lepszy będzie nasz wpływ na jego postępowanie.

Wpływanie przez przykład

Najbardziej skutecznym sposobem wpływania na dziecko jest własny przykład. Dzieci kopiują to, co robią rodzice, powtarzając ich nawyki, słowa i reakcje. Dlatego, jeżeli rodzic chce wpoić dziecku dobre zasady, sam musi ich przestrzegać. Jeżeli wymagamy czegoś od innych, to przede wszystkim musimy wymagać tego od siebie. Stosowanie podwójnych standardów na pewno zostanie szybko zauważone i przez to nasz wpływ na dziecko zostanie mocno ograniczony.

Rodzice zwykle starają się przekazać potomstwu to, co posiadają najcenniejszego – najczęściej są to dobra ziemskie. Wierzący rodzice swą najcenniejszą wartość, czyli wiarę i nadzieję w Bogu, zechcą również przekazać swemu potomstwu. Najskuteczniejszą wartość te są przyjmowane przez dzieci, gdy na co dzień uczą się obserwując swoich rodziców. Ważne jest teoretyczne nauczanie podstaw wiary w Boga i Jego planu, ale nie mniej ważne jest pokazywanie tej wiary w praktyce, czyli w codziennym życiu według niej. Przykład poświęconego, chrześcijańskiego życia własnych rodziców jest skuteczniejszą lekcją niż tysiące słów.

Biblia daje wiele przykładów pokazujących, że żywa wiara rodziców jest dziedziczona przez potomstwo, a także przez kolejne pokolenia. Apostoł Paweł przekazał wiele głębokich nauk, ale nie mniejszą lekcją dla nas jest przykład jego poświęconego życia. On nie tylko uczył, ale jednocześnie żył zgodnie z tą nauką i zachęca nas, by czynić podobnie: *Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa* – 1 Kor. 11:1. Nasze słowa są bardzo ważne, ale „dużo lepszym niż wykład jest przykład”.

Zagrożenia obecnego czasu

Czas, w którym żyjemy, jest wyjątkowo błogosławiony, nie- sie jednak również wiele nowych zagrożeń. Rozwój internetu, gier, mediów społecznościowych itp. sprawia, że nasze dzieci poddane są zewnętrznym wpływom większym niż kiedykolwiek przedtem. Dodatkowo ten wpływ może być praktycznie nieograniczony. Rozwój smartfonów spowodował, że większość dzieci ma stały dostęp do internetu, a rodzice często w małym stopniu kontrolują czas i treści, do których docierają dzieci. Wielu rodziców często nawet nie dostrzega i nie rozumie tych zagrożeń lub nie potrafi im przeciwdziałać. Powodem tego jest bardzo szybki rozwój technologii, będący dla nas całkiem nowym zjawiskiem, którego dopiero się uczymy. Odpowiedzialny rodzic powinien interesować się tym, co jego dziecko robi

w wolnym czasie, jak korzysta z sieci. Trzeba rozmawiać z dziećmi o różnych zagrożeniach, a także zachęcać do szukania i poznawania wartościowych treści, których również nie brakuje.

Gdy dzieci dorosną

Zgodnie z prawem odpowiedzialność rodziców za postępowanie dziecka kończy się, gdy staje się ono pełnoletnie. Jednak dzieckiem się jest, dopóki żyją rodzice i chociaż relacje są inne niż wcześniej, to troska rodziców o swe dziecko pozostaje nadal.

Jeżeli dzieci będą wdzięczne swym rodzicom za otrzymane wychowanie, to chętnie skorzystają z ich pomocy i sugestii także w swym dorosłym życiu. Gdy syn lub córka podejmą, w ocenie rodzica, złe decyzje na swojej życiowej drodze, to taki rodzic ma prawo, a nawet obowiązek,

ostrzec i wyrazić swój krytyczny stosunek do podjętej decyzji. Zwrócenie uwagi jest wyrazem miłości i rodzicielskiej troski. Najlepszą pomocą, jaką rodzice mogą udzielać swym dzieciom od narodzenia przez ich całe życie, jest nieprzerwywana się modlitwa do Boga o opiekę nad nimi (Ijoba 1:5).

Wpływ na dziecko nie kończy się w chwili wkroczenia w dorosłość, lecz trwa do końca życia rodziców. Dopiero gdy zabraknie nam rodziców, możemy zrozumieć, jak byli nam potrzebni. Dlatego szanujmy ich, dopóki są z nami i okazujmy im miłość słuchając, co mają nam do powiedzenia, bo chcą oni dla nas jak najlepiej. Rodzice, nie pobudzajcie do gniewu dzieci waszych, jeżeli chcecie, aby słuchały waszego zdania również, gdy dorosną.

Jerzy Kopak

Czy dzisiaj są doświadczenia na tle religijnym?

A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przekłeta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mazole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz – 1 Mojż. 3:17-19.

Wraz z tymi słowami Bóg zakończył raj na ziemi. Odtąd Adam nie mógł swobodnie chodzić po ogrodzie i bez wysiłku korzystać z plonów ziemi. W wyniku popełnionego grzechu spadło przekleństwo na człowieka. Teraz, aby przetrwać, będzie musiał ciężko pracować. Również warunki, w których przyjdzie mu to robić, będą trudne.

I tak oto przekleństwo Adamowe ciągnie się do czasów dzisiejszych. W naszą codzienną pracę zawodową, studia czy szkołę wkładamy wysiłek umysłowy lub fizyczny. Praca dla nas nie jest błogosławieństwem, chyba że ktoś łączy pracę z pasją, to ma trochę łatwiej. Jednak nawet takie osoby prędzej czy później doświadczą jej niemiłych uroków. Niestety, konsekwencje grzechu są nieuniknione. Lecz nawet w codziennych doświadczeniach związanych z pracą, Pan Bóg chce nas czegoś nauczyć i obrócić to ku naszemu dobru.

*A wiemy, że **Bóg współdziała** we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani – Rzym 8:28.*

Zastanówmy się teraz czy możemy powiedzieć, że spotykają nas doświadczenia ze względu na religię, wyznanie? Oso-

biście nie spotkałem się w swoim życiu z prześladowaniem lub doświadczeniem w związku z moją wiarą. Ludzie traktowali mnie z szacunkiem lub obojętnością. W Ameryce i innych krajach Europy można usłyszeć o przypadkach, gdzie za niewypełnienie obowiązków pracy ze względu na wiarę w Boga i postępowanie według jego prawa, pewne osoby zostały zwolnione z pracy lub nawet aresztowane. Przykładem może być urzędniczka (Kim Davis)¹, która odmówiła ślubu parze homoseksualnej, za co została pozbawiona wolności. Są to trudne sytuacje, które powodują, iż człowiek, stając w obliczu jakiejś sprawy, musi się określić i postąpić w zgodzie z samym sobą – staje na próbie. Doświadczenie to może wzmocnić jego wiarę i być wzorem dla innych.

Dzisiaj jednak chciałbym omówić sytuacje, które z pozoru nie są dla nas zagrożeniem. Jest to nasza codzienność, rutynowe zachowania, przez co nie zdajemy sobie sprawy, że powinniśmy z nimi walczyć. Największą pułapką może okazać się stan naszego serca, myśli i dążeń, który jest taki sam jak naszych niewierzących współpracowników.

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe – Rzym. 12:2.

Używamy takiego samego brzydkiego słownictwa. Tak samo jak oni narzekamy na codzienne sytuacje w pracy, obmawiamy współpracowników, źle mówimy o szefostwie. Nie

1

<https://www.tvp.info/21492581/powolala-sie-na-klauzule-sumienia-i-odmowila-udzielenia-slubu-gejom-amerykanska-urzedniczka-w-areszcie#>

przykładamy się do zadań, migamy się od pracy.

Spełniajcie swoje obowiązki z całym zapalem, tak jakbyście służyli Panu, a nie ludziom. Bądźcie też przekonani, że każdy — czy to niewolnik, czy wolny — jeśli uczyni coś dobrego, otrzyma również [w postaci dobra] zapłatę od Pana — Efezj. 6:7-8 (BWP).

Słudzy niech będą ulegli swoim panom we wszystkim, niech będą chętni, nie przeciwstawiają się, niech sobie niczego nie przywłaszczają, ale niech im dochowują całkowitej, niezawodnej wierności, aby we wszystkim byli ozdobą nauki Zbawiciela naszego, Boga — Tyt. 2:9-10.

Cokolwiek czynicie, wkładajcie w to całe serce, tak jak zwykły człowiek trzodzić się dla Pana, a nie dla ludzkiego oka — Kol. 3:23 (BWP).

Gdy się przeczyta powyższe wersety i zestawí z codzienną pracą, to może się okazać, że z niejednym mamy problem. Mam jednak nadzieję, że wypisane wyżej negatywne przykłady nie są twoją rutyną. To, na co chciałbym najbardziej zwrócić uwagę to to, że naszym największym doświadczeniem w pracy może być trwanie i wytrwanie w trudnych chwilach, aby okazać się Bożym dzieckiem. Rzucanie światła na to, co złe. Bycie solą, która nadaje smak, konserwuje i sprawia, że otaczające mnie środowisko staje się lepsze. Pewnie też czasami jesteśmy i taką solą, która piecze, gdy nie damy kolegom przyzwolenia na oszustwo lub nie damy im satysfakcji, gdy utniemy obmowę czy narzekanie.

Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwiędnie, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie — Mat 5:13.

Rozważmy jeszcze parę życiowych sytuacji, które mogą nam się przydarzyć i spowodować, że będziemy musieli walczyć ze swoim własnym sumieniem. Potraktujmy te wydarzenia jako nasze symboliczne ciernie i osty zaczerpnięte z naszego tytułowego wersetu. Dlaczego warto się im przyjrzeć? Ważne jest, aby znać swojego wroga zanim nas zniewoli, ponieważ chwasty, czy tego chcemy czy nie, będą rosły.

A posiany między ciernie, to ten, który słucha słowa, ale umiłowanie tego świata i ułuda bogactwa zaduszają słowo i plonu nie wydaje — Mat. 13:22

Awans w pracy

Starasz się w pracy, jesteś dobrym pracownikiem. Nagle przychodzi dzień, kiedy twój szef Cię zauważa, chce Cię wynagrodzić i dać podwyżkę/premię/awans, ale pod pewnym warunkiem. Dostaniesz obiecaną nagrodę, jednak musisz przysmykać oko na pewne sprawy w firmie, lub udawać, że nic się nie dzieje, gdy powinienesz reagować. Kiedy indziej nowe stanowisko kosztuje Cię tyle stresu i dodatkowej pracy, że chodzisz cały czas zły i zmęczony.

Brak pracy, praca poniżej swoich własnych oczekiwań

Mija kolejny miesiąc kiedy szukasz pracy — już trzeci. Starasz się i rozsyłasz ciągle to nowe, zmodyfikowane CV, aby zainteresować rekruterów. Jesteś już po 5 czy 10 rozmowie o pracę i dalej nic, nie dostajesz pracy. Bijesz się z myślami, dlaczego tak jest? Dlaczego nie możesz znaleźć żadnej pracy adekwatnej do twojego wykształcenia lub zainteresowań? Nie uśmiecha Ci się pracować gdzie popadnie ani znowu brać umowy zlecenie. Czujesz, że na niektóre formy pracy ambicja ci nie pozwala? Może jest Ci źle tam, gdzie teraz obecnie pracujesz i tak naprawdę wstydziś się przyznać do wykonywanej pracy?

Praca za granicą

Będąc zniechęcony niską pensją i niesprawiedliwością w twoim zawodzie, postanawiasz wyjechać za granicę, za tak zwanym „chlebem”. Wiąże się to z tym, że rodzinę widzisz przez Skype, albo raz przez dłuższy okres czasu. W innym przypadku wyjeżdżasz z rodziną, ale kontakt ze zbozem, społecznością powoli zanika.

Pracoholizm

To, co robisz zawodowo, bardzo Cię angażuje. Często pracę przynosisz do domu, praca po godzinach to dla ciebie żadna nowość. Założyłeś sobie cel i wytrwale do niego dążysz. Często przedkładasz pracę nad życie prywatne. Podczas obiadu główkujesz nad nowym projektem, zamiast poświęcić uwagę rodzinie. Zdarza Ci się też, że w niedzielę na drugiej części nabożeństwa, myślami jesteś już w poniedziałkowym poranku — w pracy.

Podane wyżej przykłady można by uznać za wyolbrzymione. Powiemy, przecież trzeba jakoś żyć, są różne sytuacje. Tak, są, lecz właśnie to one mogą być sidłem i doświadczeniem, naszym sprawdzianem w codziennej pracy. Jedni sobie poradzą, drudzy się zagubią. Sztuką jest, aby każdy z nas umiał rozemnać czy przypadkiem się w jakiejś podobnej sytuacji nie znalazł. Nie ma uniwersalnej rady na pojedynczy przypadek, ale jest ponadczasowa Biblia, która służy nam pomocą. To ona pozwoli wyregulować nam sumienie i przewartościować nasze postrzeganie świata. Czasem na poradzenie sobie z niektórymi chwastami, należy podjąć radykalne środki pozbycia się ich. Z początku będzie nas bardzo „kłuło” jak będziemy je wyrwać. Jest to walka z samym sobą, by zdecydować: czy podjąć pracę poniżej naszych ambicji, czy zrezygnować z awansu, którego ceną jest kłamstwo, czy pracować za mniejszą pensję, ale blisko rodziny i zboru.

Z tych wszystkich sytuacji możemy wyjść zwycięsko, ale nie będzie to proste. „Chwasty” będą znów wyrastać, tylko w innej formie lub czasie, uprzykrzając nam pracę, stawiając coraz to nowe dylematy i oddalając nas przy tym od Boga. Mając tego świadomość, musimy pamiętać o plewieniu naszego pola, jakim jest praca, i stawianiu sobie pytania: Czy aby na pewno nie potrzebuję teraz natychmiastowej reakcji na nowe wyrosnięte ciernie i chwasty?

Adam Zubala

HEBRON

Miasto położone w górach, oddalone od Jerozolimy o ok. 35 km na południowy zachód. Przyjęto, że powstało ok. 1750 r.p.n.e., choć według Biblii istniało o wiele wcześniej. Zostało spalone w I w. n.e. przez Rzymian. Dziś jest to miasto palestyńskie noszące nazwę Al-Chalil. W 2017 r. stare miasto Hebronu znalazło się na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

W Biblii jest znane:

- z historii Abrahama (1 Mojż. 13:18);
- Abraham, Sara, Izaak, Rebeka, Jakub i Lea zostali tam pochowani w jaskini Machpela;
- znajduje się tam dąb, zwany Dębem Abrahama, gdzie, jak się uznaje, znajdował się namiot Abrahama;

- Kaleb otrzymał Hebron od Jozuego (Joz. 14:13-14);
- mieszkał w nim Dawid i tam został namaszczony na króla Izraela i Judy (2 Sam. 2:1-4, 5:1-3);
- miejsce rebelii syna Dawida, Absaloma (2 Sam. 15).



Czy dzieci i młodzież mają coś do zrobienia w zborze?

Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im – Mar. 10:14 (BG).

Kiedy zostałem zapytany, czy nie chciałbym podzielić się moimi przemyśleniami na powyższy temat, przez chwilę się zawahałem. Jest to temat wymagający, wręcz trudny, a także często różnie rozumiany i argumentowany. Chociaż nigdzie w Piśmie Świętym nie ma bezpośrednich zaleceń co do roli dzieci i młodzieży w społeczności, jednak czytając niektóre z historii biblijnych, można starać się wyciągać wnioski z postępowania i zachowania młodych osób czy dzieci.

Bardzo często zrozumienie tego zagadnienia zależne jest od perspektywy, w jakiej aktualnie się znajdujemy i z jakiej na ten temat spoglądamy. Możemy założyć trzy różne punkty widzenia tego przedmiotu. Pierwszy dotyczy bezpośrednio dzieci czy młodzieży i tego, co mają oni do zrobienia w społeczności. Drugi odnosi się do rodziców, którzy chcą zaangażować swoje pociechy do pracy w zborze. Trzeci punkt widzenia obejmuje osoby, które poprzednie dwie perspektywy mają już za sobą. Bardzo często ludzie dostosowują swoje zrozumienie do sytuacji, w jakiej aktualnie się znajdują. Tak nie powinno być z nami, Pan Jezus powiedział: *Ale mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie...* – Mat. 5:37 (BG).

Niezależnie od naszego punktu widzenia w danym czasie, nasze zrozumienie powinno być zawsze jednakowe i oparte na Słowie Bożym, zarówno gdy mówimy o zrozumieniu nauk biblijnych jak i o zagadnieniach życiowych. Tak więc: dzieci czy młodzież nie powinni mówić, że są zbyt mali, zbyt młodzi, żeby coś wniesić do społeczności. Rodzice powinni zawsze pamiętać, że nie tylko ich dzieci mogą chcieć się czymś podzielić więc możliwość taka powinna być dana każdemu, kto chce czymś służyć. Natomiast osoby starsze, które swoje dzieci już wychowały, nie powinny ignorować wkładu chętnych do pracy młodych osób w życie społeczności, pamiętając, że oni też kiedyś chcieli zainteresować swoje dzieci Prawdą.

Odpowiedzmy więc sobie na pytanie tematowe, zadane na początku. Czy dzieci i młodzież mają coś do zrobienia w zborze? Oczywiście, że tak! Sam Pan Jezus zgromił apostołów, kiedy zabronili dzieciom przyjść do Niego: *Co ujrawszy Jezus, rozgniewał się i rzekł im: Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takich jest królestwo Boże* – Mar. 10:14 (BG). Możemy powiedzieć, że skoro dzieci i młodzież są w zborze, przychodzą na zebrania, to na pewno mają tam jakieś zadanie do wykonania. Jednak istotną kwestią jest świadomość tego, w jaki sposób i co można zrobić dla społeczności.

Nauka

Pierwsza, podstawowa i bardzo ważna rzecz, jaką trzeba zrobić, to nauka. Tak jak od dziecka zdobywamy wykształcenie, żeby w przyszłości móc pracować, tak samo jest z pracą dla społeczności. Aby pracować dla innych, najpierw trzeba zacząć od siebie. Jest to fundamentalna praca, jaką powinny wykonywać dzieci/młodzież, praca, która w przyszłości będzie niosła ze sobą duży wkład w rozwój i stan naszej społeczności. Do tego w wielu miejscach zachęca nas Słowo Boże. Czego zatem mamy się uczyć?

Weźmy za przykład młodego człowieka – Tymoteusza, do którego skierowane są takie słowa: *A świeckich i babich baśni chroń się; ale się ćwicz w pobożności. Albowiem cielesne ćwiczenie mało jest pożyteczne; lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego* – 1 Tym. 4:7-8 (BG). Apostoł św. Paweł zachęca zarówno Tymoteusza, ale także i każdego z nas, do ćwiczenia, czyli nauki pobożności na każdy dzień. Kiedy będziemy tak czynić, będziemy poznawać wolę Bożą, czyli to, czego chce i wymaga od nas Pan Bóg. Dowiemy się, co jest dobre w Jego oczach i co trzeba czynić, żeby być bliżej naszego Ojca. Podczas gdy poznamy więcej „teorii”, będzie nam łatwiej przejść do strony praktycznej. Zatem, wszystko to będzie dopomagało do prawidłowego postępowania w życiu codziennym, w szkole czy pracy, ale przede wszystkim w zborze i w pracy dla społeczności.

Wiemy już, czego powinniśmy się uczyć, w związku z tym trzeba odpowiedzieć sobie na inne ważne pytanie. Skąd mamy się uczyć pobożności?

Po pierwsze, ze źródła. Fundamentalnym i zarazem najważniejszym działaniem, jakie trzeba podejmować, jest regularne badanie Słowa Bożego. To z niego będziemy dowiadywa-

li się wszystkiego: tego jak mamy postępować, jakie wybory podejmować, jak zachowywać się w stosunku do innych, jak pomagać, czy wreszcie, co możemy zrobić dla społeczności. Mówi o tym apostoł św. Paweł: *Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości* – 2 Tym. 3:16 (BG).

Po drugie, w domu – od rodziców i dziadków. Wracając do naszego przykładu - Tymoteusz korzystał z dorobku poprzednich pokoleń. Wzrastał on w wierze, ucząc się od małego od swojej matki i babki. Potwierdza nam to apostoł św. Paweł, zaczynając drugi list do Tymoteusza: *Przywodząc sobie na pamięć onę, która w tobie jest, nieobludną wiarę, która pierwiej mieszkała w babce twojej Loidzie, i w matce twojej Eunice, a pewienem, że i w tobie mieszka* – 2 Tym. 1:5 (BG).

Po trzecie, w zborze. Nauka pobożności w zgromadzeniu polega przede wszystkim na udziale w zebraniach. Dzieci powinny korzystać ze szkółek, jeśli w zborze są organizowane. Natomiast młodzież i dzieci, które nie mogą uczęszczać na szkółki, powinny uczestniczyć w zebraniach. Jednak, co najważniejsze, czy na szkółce, czy na zebraniu, nie powinno być to odsiedzenie kilku godzin i myślenie o tym, co będziemy robili po nabożeństwie. Powinno to być czas spędzony aktywnie – na słuchaniu Słowa Bożego, bo właśnie z tego bierze się wiara: *Wiara tedy jest z słuchania, a słuchanie przez słowo Boże* – Rzym. 10:17 (BG).

Choć na pierwszy rzut oka może wydawać się to dziwne, to właśnie ćwiczenie samego siebie w pobożności jest pierwszą rzeczą, jaką dzieci i młodzież powinny robić dla społeczności. *Żaden młodością swoją niech nie gardzi; ale bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości* – 1 Tym. 4:12 (BG).



*Niechaj cię nikt
nie lekceważy
z powodu młodego
wieku; ale bądź dla
wierzących wzorem
w postępowaniu,
w miłości, w wierze,
w czystości.*

1 Tym. 4:12



*W gorliwości
nie ustawając,
płomienni duchem,
Panu służcie,
Rzym. 12:11*

Posłuszeństwo

Drugą rzeczą, którą należy robić, a która dotyczy w szczególności dzieci czy młodzieży, to życie w posłuszeństwie. Obejmuje to zarówno posłuszeństwo względem rodziców, względem nadrzędnej władzy czy ziemskiego prawa, ale przede wszystkim posłuszeństwo względem Pana Boga i Jego prawa zapisanego w Słowie Bożym. Bardzo dobrym przykładem posłuszeństwa, a jednocześnie zaangażowania i chęci służenia Panu Bogu, jest przykład młodego Samuela.

Mimo, że jako młodzieniec został oddany przez rodziców do służby w Świątyni, to co go spotkało, przyjął z wielką pokorą i posłuszeństwem: *Ale Samuel służył przed Panem, ubrane chłopiętko w efod Iniany* – 1 Sam. 2:18 (BG). Samuel nie buntował się i nie narzekał na swoją sytuację, mimo że jego dzieciństwo nie wyglądało tak jak dzieciństwo innych. Wręcz przeciwnie, chętnie wykonywał wszystko to, o co prosił go Heli: *A pacholę Samuel służył Panu przed Heli...* – 1 Sam. 3:1 (BG). Tak również powinno być z nami. Nasze życie powinno wyglądać zupełnie inaczej niż życie rówieśników ze szkoły czy znajomych z podwórka. A wszystko dlatego, że tak samo jak młody Samuel został poświęcony Panu Bogu, tak i my, będąc dziećmi osób wierzących, jesteśmy zobowiązani do tego, żeby nasze życie i postępowanie różniło się od zachowania rówieśników: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwaliłi ojca waszego, który jest w niebiesiech* – Mat. 5:16 (BG).

Postać Samuela jest pięknym przykładem posłuszeństwa i gorliwości. Był on chętny do działania, jeśli była taka potrzeba, nawet w nocy. Doskonale pokazuje nam to Pismo Święte w historii zapisanej w 1 Księdze Samuela 3:2-10. Fragment ten obrazuje nam sytuację w jakiej znalazł się Samuel. W nocy, kiedy spał, usłyszał głos, który go wzywał. Nie zastanawiając się, młodzieniec wstaje i udaje się do Heliego, wykazując gotowość do służby: *I przybieżał do Heliego i rzekł: Owom ja, gdyżeś mię wołał....* Heli informuje Samuela, że to nie on go wołał i nakazuje udać się do łóżka. Sytuacja powtarza się trzy razy, po czym Heli odkrywa, kto tak na-

prawdę wołał Samuela. Był to Pan Bóg.

Zdarzenie to obrazuje nam, jaki był Samuel. Mimo młodego wieku był zaangażowany w pracę w Świątyni i pomoc Heliemu. Nieważne, czy w dzień czy w nocy, chętnie odpowiadał na wezwanie. Czy nie jest to piękną lekcją dla nas? Czy często nie jest tak, że nie mamy chęci pomóc rodzicom w obowiązkach domowych czy np. przy pomocy w opiece nad rodzeństwem? Czy nie jest tak, że kiedy trzeba pomóc, np. przy organizacji większego zebrania, pilnowaniu parkingu na konwencji, przy sprzątnięciu sali, układaniu krzeseł czy po prostu pomóc komuś z wujków/cioć, wtedy po prostu brakuje chętnych? Jeśli brzmi to znajomo, powinniśmy wziąć przykład z Samuela i uczyć się od niego.

Po pierwsze, chęci do działania. Najpierw, tak jak Samuel, trzeba słyszeć (a może po prostu, chcieć usłyszeć) głos wzywający nas do pomocy, a później chętnie i bez szemrania wykonać to, co jesteśmy w stanie zrobić. Samuel czuwał nawet w nocy, dlatego usłyszał wołanie kiedy spał.

Po drugie, posłuszeństwa. Samuel nie tylko słyszał głos wołający go w nocy, ale też posłuszenie wstawał i szedł do Heliego. Kiedy dowiadywał się, że to nie Heli go wołał i musiał wrócić spać, również robił to w posłuszeństwie. Mimo, że próbowany był trzykrotnie, ani razu nie buntował się, ale posłuszenie wykonywał to, co do niego należało. Samuel kierował się tą zasadą przez całe swoje życie. Potwierdzają nam to jego słowa, wypowiedziane kilkadziesiąt lat później do Saula: *I rzekł Samuel: (...) oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów* – 1 Sam. 15:22 (BG).

Kolejnymi istotnymi przymiotami, które musimy w sobie wyrobić, są posłuszeństwo i gorliwość. Te dwie cechy są podstawą do tego, żeby móc pracować dla społeczności. Na początek trzeba wyrobić w sobie pewne podstawy. Powinniśmy ćwiczyć się w pobożności, następnie w posłuszeństwie i gorliwości, a dopiero po tym można dawać coś z siebie innym.

To, co uprzejme i pożyteczne

Kiedy będziemy mieli odpowiednie podstawy, o których wspomnieliśmy wcześniej, możemy robić coś więcej, starać się służyć innym. Ciekawym przykładem tego, jak można wykorzystywać swoje możliwości w służbie dla Pana Boga, jest historia zapisana w Ewangelii Mateusza 14:15-20. Opisany jest tu wielki cud Pana Jezusa – nakarmił On około pięć tysięcy mężczyzn, mając do dyspozycji pięć chlebów i dwie ryby. Historia jest powszechnie znana, jednak nie zawsze pamiętamy o tym, skąd apostołowie zabrali wspomniane chleby i ryby. Co ciekawe, przyniósł je pewien chłopiec: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki... – Jan 6:9 (BG).

Dziecko to podzieliło się tym, co miało. Zapotrzebowanie na pokarm było bardzo duże i wydawać by się mogło, że pokarm, który miał chłopiec, jest niczym w porównaniu do potrzeb pięciu tysięcy mężczyzn. Tak samo myśleli apostołowie, wspominając, że to „tylko” pięć chlebów i dwie ryby. Pan Jezus pokazuje nam jednak, że nie było to tak istotne, dlatego że wszyscy obecni najedli się, a z tego co zostało, apostołowie nazbierali dwanaście koszy okruszków. Jest to lekcja dla każdego młodego człowieka, który chce się podzielić z innymi czymś, co ma. Często może nam się wydawać, że to, co chcemy zrobić, czym się podzielić, to nic takiego, może nawet nie warto zajmować czasu wujkom/ciociom, bo przecież są bardziej znaczące sprawy. Pan Jezus pokazuje co innego: to, co nam się wydaje „tylko” pięcioma chlebami i dwoma rybami, może być pokarmem dla wielu osób. Czy będzie to wiersz zarecytowany w zborze, zaśpiewana pieśń, czy może zadanie pytania biblijnego w przerwie zebrania. Jeśli będzie to uprzejme i pożyteczne, a wynikało będzie z pragnienia serca, miłości do Pana Boga, czy zamiłowania do Słowa Bożego, na pewno będzie to zauważone i stanie się posilem dla wszystkich słuchających oraz radością, że są młode osoby interesujące się Świętą Księgą i służeniem Bogu Ojcu.

Służba swoim talentem

Kolejna aktywność, jaką mogą wykonywać dzieci czy młodzież w zborze, to służba swoim talentem. Jeśli jesteśmy uzdolnieni w czymś, co mogłoby zostać wykorzystane do służenia Panu Bogu, róbmy to! Przykładów dobrego wykorzystania swoich talentów jest wiele. Może to być talent plastyczny - wykonanie lub pomoc przy wykonaniu pamiątki z kursu, zimowiska, czy zebrania młodzieżowego. Może to być bardzo dobra znajomość języka obcego i tłumaczenie rozmów między braćmi. Jednak najbardziej sztandarowym przykładem, który najczęściej dotyczy młodzieży z naszej społeczności, jest gra na instrumencie.

Słowo Boże daje nam właśnie taki przykład wykorzystania swojego talentu przez młodego człowieka: *...Rzekł tedy Saul do sług swoich: Upatrzcie mi proszę męża, coby dobrze grać umiał, a przywieźcie do mnie. (...) I bywało, gdy przychodził Duch Boży na Saula, że wzięwszy Dawid harfę, grał ręką swą; tedy Saul miał ulżenie, i lepiej się miał, bo odchodził od niego on duch zły* – 1 Sam. 16:14-23 (BG). Młody Dawid potrafił pięknie grać na harfie, co wykorzystywał do gry królowi Saulowi. Jeśli ktoś potrafi grać na instrumencie i ma chęć do wykorzystania tego talentu w służbie dla Boga oraz zboru, powinien to czynić. Oczywiście pamiętając zawsze o tym,

jaki jest cel tej służby. Gra na instrumencie ma zawsze być pomocą dla śpiewających, nigdy nie powinna być czymś, co będzie dominowało nad śpiewem, dlatego że to śpiew jest inną formą modlitwy do Pana Boga.

Odwiedzanie starszych

Inna, bardzo ważna forma udzielania się w zborze, która nie- sie ze sobą wiele radości, to odwiedzanie i pomoc starszym wujkom i ciociom. W wielu zborach są osoby starsze, które często ze względu na swoje zdrowie, czy trudności komunikacyjne nie mogą uczęszczać na zebrania, lub robią to rzadko, mimo że bardzo tęsknią do społeczności braterskiej. W tej pracy wszyscy, niezależnie od wieku, mogą się wykazać. Już od najmłodszych lat można towarzyszyć rodzicom w odwiedzinach takich osób, a z czasem samemu to czynić. Co ciekawe, nie jest to praca, która przynosi korzyść wyłącznie osobie odwiedzanej, my sami możemy się czegoś dowiedzieć i nauczyć. Może to być także szansa do skorzystania z czyjegoś życiowego doświadczenia i mądrości. Bardzo często starsze braterstwo jest chętne do dzielenia się z nami, wystarczy chcieć być chętnym i otwartym na słuchanie i poświęcenie im swojego czasu.

Wydawanie świadectwa

Ostatnia działalność, na którą chciałbym zwrócić uwagę, a która być może na pierwszy rzut oka nie jest aktywnością bezpośrednio wykonywaną w zborze, ale mimo wszystko jest pracą na rzecz zboru, to wydawanie dobrego świadectwa na zewnątrz. Także i w tym przypadku należy pamiętać o pierwszych, podstawowych formach, o których wspomnieliśmy na początku. Bez wyćwiczenia w pobożności, posłuszeństwa czy chęci do służenia Panu Bogu, nie jesteśmy w stanie swoim życiem codziennym wydawać dobrego świadectwa.

Bardzo dobry przykład takiego zachowania młodej osoby jest opisany w historii Naamana – hetmana wojsk syryjskich. Historia ta zapisana jest w 2 Księdze Królewskiej 5:1-5. W drugim wersecie wspomnianego fragmentu dowiadujemy się o dziewczynce z Izraela, która została pojmana do Syrii. Być może ze względu na swój charakter, chęć do pracy i sumienność została służącą bardzo ważnej osoby w tamtym kraju. Kiedy dowiedziała się o chorobie Naamana, mimo że nie musiała, starała się zaradzić w trudnej sytuacji. Wierzyła, że prorok Elizeusz jest w stanie mu pomóc. Dziewczynka ta znajdowała się w warunkach nieprzyjaznych, z dala od domu rodzinnego i kraju, w którym się wychowała. Wydała ona dobre świadectwo, pomagając w pewien sposób obcemu człowiekowi, opowiadając o Bogu i Jego mocy, która jest w stanie wyleczyć każdą chorobę.

Niech to będzie motywacją także i dla każdego z nas. Pamiętajmy o zachowaniu młodej żydowskiej dziewczynki zawsze, kiedy znajdujemy się w podobnej sytuacji. Czy jesteśmy w szkole, w autobusie czy gdziekolwiek indziej poza zborom, starajmy się swoim zachowaniem wydawać dobre świadectwo o Bogu i naszej społeczności.

Wy jesteście światłością świata, nie może się miasto ukryć na górze leżące – Mat. 5:14 (BG).

Podsumowanie

Pamiętajmy o tym, że niezależnie od wieku, każdy z nas może dać z siebie coś dla społeczności. Czasem sama obecność i przebywanie z kimś jest już taką pracą. Innym razem będzie to podzielenie się swoim czasem czy talentem. Taką działalnością może być też dawanie dobrego przykładu swoim zachowaniem. Przede wszystkim jednak pamiętajmy o tym, że najważniejszą pracą, jaką mamy wykonać, jest praca nad samym sobą i zmianą swojego charakteru – o czym bardzo dobrze mówi nam komentarz manny z 5 lutego. Jako podsumowanie całego tematu nasuwa się jedna z dobrze znanych nam od dziecka pieśni:

Czy wiesz, czy wiesz, że Jezus także dzieckiem był?
Jak ty, jak ja w rodzinnym domu żył.
Czy wiesz, czy wiesz? Że On też obowiązki miał?
Jak my, jak ty, jak ja.
Więc z jego życia zawsze przykład bierz,
Jak On uczynnym bądź, z pomocą innym spiesz.
Gdy słabniesz, Jezus poda swoją dłoń
Bo on jest siłą twą.
Czy wiesz, czy wiesz, że Jezus czułe serce miał?
I ból i łzy ukoić zawsze chciał.
Czy wiesz, czy wiesz, że my też tacy mamy być
Jak On! I ja i ty.

Szymon Lisze

Przeciwstawianie się pokusom

Temat ten chciałbym rozpocząć od wyjaśnienia, że skierowany jest on do tych, którzy już stawili swoje ciało ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest, rozumną służbę, a także do tych, którzy dopiero to uczynią, ponieważ wszyscy, każdego dnia, napotykamy trudności i doświadczenia, a duża ich część jest pełna pokus.

Wiemy, że wraz z wtórą obecnością naszego Pana świat zaczął się zmieniać. Przyszło wiele ożywczych błogosławieństw, wielu ludzi zyskało możliwość edukacji. Otrzymali również wolność: prowadzenia swojego życia, mówienia tego, co myślą, zachowywania się tak, jak chcą, robienia rzeczy, których pragną i w taki sposób, jak uważają, że powinny być uczynione. Czasem trudno sobie wyobrazić, że dawniej to wszystko nie było dozwolone. Dla nas, którzy żyjemy obecnie, te możliwości są tak oczywiste, że często nie zdajemy sobie sprawy, jak ktoś mógł bez nich żyć. Jednak te błogosławieństwa, czy też możliwości, są w rękach ludzi grzesznych, którzy doprowadzili do tego, że używane są one w niewłaściwy sposób. Ludzie otrzymali wolność, ale nie wiedzą jak z niej korzystać i pogrążają się w grzechach, które wcześniej popełniali. Obecnie takie zachowanie ludzi nie nazywa się grzechem, ale stylem życia. To wszystko otacza nas, ponieważ żyjemy w tym świecie, ale nie chcemy brać w tym udziału. Skłania nas to do stwierdzenia, że możemy spotykać się z pokusami ze strony otaczającego nas świata.

Spójrzmy na definicję słowa „pokus”. Pokusa jest chęcią angażowania się w krótkotrwałe pragnienie przyjemności, które grożą długoterminowym celem. Jeśli się temu dokładnie przyjrzeć, zauważymy, że pokusa jest pragnieniem (żądzą) przyjemności, która odwraca uwagę lub odwodzi od celu, który wcześniej sobie postawiliśmy. Rozważmy, jak pokuszenia mogą wyglądać na przykładzie. Jeśli chcemy mieć dostatnie życie w bogactwie – czy to źle? Powiedzielibyśmy: Nie, ponieważ pomogłoby to uniknąć wielu trudności, więc jak mogłoby to być złe?

Jednak jeśli to pragnienie wpływa na cel naszego życia, to znaczy, że już popadliśmy w pokuszenie. Więc gdzie w tym przykładzie jest pokusa? Odpowiedź może być taka, że w momencie, gdy zmieniliśmy nasz cel – postawiliśmy

dobrze życie na pierwszym miejscu, na którym wcześniej była służba Bogu.

Najodpowiedniejszym stanowiskiem wydaje się myśl, że pokusa pojawiła się wtedy, gdy uświadomiliśmy sobie, że może ona zmieniać nasze plany. Kiedy nie zdusimy tej złej myśli, gdy tylko się pojawi, może ona osłabić nasz charakter, umysł, a nawet stanąć na drodze naszego wzrostu w Prawdzie. Oznacza to, że jesteśmy zwodzeni przez myśl, która jest pokusą, a także, że ostatnią drogą zwalczania, przezwyciężania pokusy, jest codzienna walka z tą myślą (czyli opieranie się złym rzeczom, które robimy, będąc zwodzeni), ponieważ szansę uniknięcia lub „zabicia” tej pokusy na samym początku już straciliśmy. Korzystając z tego przykładu możemy stwierdzić, że pokusą dla tych, którzy chcą podążać śladem Pana – jest robienie rzeczy niezgodnych z wolą Bożą.

Spójrzmy teraz na rzeczy, które w naszym nowoczesnym świecie mogą nas rozpraszać w podążaniu śladem Pana, a z czasem mogą stać się dużym problemem. W tym artykule chcielibyśmy poruszyć takie elementy jak: Internet i światowe towarzystwo.

Internet jest jednym z najwspanialszych wynalazków ludzkości. Obecnie jest on równie niezbędny co powietrze, woda, czy pożywienie. Statystyczny człowiek spędza 27% roku korzystając z Internetu i 2 godziny dziennie w mediach społecznościowych. Obecnie, nieuzasadniony czas spędzany w Internecie i mediach społecznościowych uznawany jest za światową chorobę XXI wieku. To także może stać się dla nas pokusą, gdy poświęcamy temu zbyt dużo czasu, który może być przeznaczony Bogu i służbie dla Niego. W tym przypadku, podobnie jak w poprzednim przykładzie, zmieniamy priorytety nie poprzez zastanawianie się nad czymś, ale z powodu spędzania nad tym większej ilości czasu niż potrzeba. Najgorsze jest to, że nie podjęliśmy jasno decyzji o robieniu tego – po prostu weszło to do naszego życia, jako funkcjonujący w świecie zwyczaj. Kolejnym zagrożeniem „wirtualnego świata” jest to, że zapominamy co dzieje się w realnym świecie. Ile razy złapał się na tym, że mieliśmy coś zrobić, przeczytać czy

pomóc komuś, ale zapomnieliśmy, ponieważ zajmowaliśmy się niekoniecznie istotnymi rzeczami w Internecie. Ostatnią rzeczą, dla której Internet może być dla nas pokusą, są treści, jakie możemy tam znaleźć. Jak pewnie wiecie, Internet jest pełen informacji. Badacze Pisma używają go jako narzędzia do dzielenia się Radosną Nowiną, do przedstawiania świata Boga i Jego Syna w świetle Prawdy. Pokazują ludziom Jego piękny charakter i Boski Plan, który przygotował – zbawienie od śmierci i grzechu, poprzez wiarę w Jego Syna, który oddał swoje życie jako cenę okupu za grzech Adama. Jednak pomimo wielu użytecznych informacji, w Internecie przeważają treści nieodpowiednie. Współczesny świat nawet nie próbuje ich ukrywać, ponieważ tych złych treści jest bardzo dużo. Możemy się zastanawiać, że skoro ludzie w przeszłości również czynili złe rzeczy, to jaka jest różnica? Rzecz w tym, że dawniej nie było to tak powszechnie wiadome i ludzie nie szczylic się tak swoimi złymi uczynkami, nie pokazywali tego reszcie świata. Ludzie grzeszyli i było to wiadome tylko ich bliskim. Jednak obecnie, za pośrednictwem Internetu, rozprzestrzenia się to bardzo szybko i może mieć wpływ na nasz umysł. Zła rzecz czy myśl może szybko zapadać w pamięć i będziemy musieli włożyć dużo siły, by ją wymazać. Wpływ tych złych rzeczy może przejawiać się w tym, że „łapiemy” się na myśleniu o rzeczach, o których nie powinniśmy, na słowach, których nie powinniśmy wypowiadać i na zachowaniach, które nie są stosowne pośród wierzących. Jeśli zdajemy sobie sprawę, że nie powinniśmy czegoś robić, a mimo to skupiamy się na tym, możemy przysporzyć sobie więcej pokus niż mieliśmy przedtem.

Co ze światowym towarzystwem? Zastanówmy się, dlaczego może być ono niebezpieczne. Jako podstawę użyjmy wersetu z 1 Listu do Koryntian 15:33 – *Nie błǳcie: złe rozmowy psujǳ dobre obyczaje*. Jakie sǳ nasze dobre obyczaje (lub zwyczaje): kochamy Boga, kochamy Jego Syna i Jego Słowo, kochamy tego, kto miłuje Jego Słowo i stara się żyć zgodnie z Jego wolǳ, kochamy, gdy bracia zgromadzajǳ się razem na badanie, kochamy spędzǳ nawet nasz wolny czas z tymi, którzy majǳ tego samego ducha. Dlaczego? Ponieważ jest obiecana przez naszego Pana nagroda: *Zaprawdę powiadam wam, nie ma takiego, kto by opuścił dom albo braci, albo siostry, albo matkę, albo ojca, albo dzieci, albo pola dla mnie i dla ewangelii, który by nie otrzymał stokrrotnie, teraz, w doczesnym życiu domów i braci, i sióstr, i matek, i dzieci, i pól, choć wśród prześladowań, a w nadchodzącym czasie żywota wiecznego* – Mar. 10:29-30.

Ktoś może stwierdzić: w porządku, werset mówi o złych kontaktach, ale ja mam dobre – moi przyjaciele sǳ dobrymi ludźmi, robiǳ dobre rzeczy. Rzecz w tym, czy sǳ oni dobrzy z Boskiego punktu widzenia. Gdy spędzamy więcej czasu z „dobrymi ludźmi” niź z Bogiem czy braćmi, wtedy staje się to niebezpieczne. Zło, które jest jawne, możemy odrzucić w chwili, gdy je dostrzeżemy czy usłyszmy, ale kiedy zło pochodzi od osób, które sǳ nam bliskie, istnieje większe ryzyko, że go nie zauważymy. Z drugiej strony, ktoś może powiedzieć, że możemy robić obie rzeczy – mieć przyjaźń ze światem i służyć Bogu oraz braćiom. Jasno na ten temat mówi werset z Listu Jakuba 4:4 – *Czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość*

wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga. Nie ma trzeciej opcji, nie możemy być w dwóch miejscach, w tym samym czasie i służyć dwóm panom jednocześnie.

W obecnym czasie trudno jest walczyć z tego typu pokusą, ponieważ z roku na rok jest z nami coraz mniej wierzących. Dla młodych jest to pokusą, gdyż chcą oni spędzǳ czas z młodymi, a jeśli nie ma nikogo bliskiego, pojawia się pragnienie (pokusa), by nawiǳć kontakt z tymi, którzy sǳ ze świata. Mogǳ oczekiwać długi czas, dzielǳ go między światem a Bogiem, zanim wybiorǳ służbę Bogu. W najgorszym wypadku mogǳ być tak zaabsorbowani przyjaciółmi czy światowym towarzystwem, że zapomnǳ o swoim przywileju stania się dziećmi Bożymi.

Temat pokus jest skomplikowany, ponieważ dotyczy naszego codziennego życia. Myślenie o naszych pokusach zasmuca nas i rozczarowuje. Ci, którzy majǳ silnǳ wolę i charakter, mogǳ nie zostać zwiedzeni, mogǳ uniknąć pokus, przejść przez nie bez potykania się, odrzucając wszelkie pokusy, jakie napotkajǳ w swoim życiu. Nie łudźmy się jednak myślǳ, że jesteśmy wystarczajǳco mocni, by oprzeć się pokuszeniu bez pomocy Pana. Wszelkie kuszenie pochodzi od Szatana, ponieważ jak wiemy z Listu Jakuba 1:13 – *Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi*.

Szatan zna wiele sposobów jak podejść każdego i może podsunąć nieodpowiedniǳ myśl w takim momencie naszego życia, gdy borykamy się z trudnościami. Niektórzy z nas przyjmujǳ stanowczǳ postawę przeciwko pokusom czy słabościom. Przykładowo, ktoś może z łatwością powstrzymać się od alkoholu, światowego towarzystwa, złych słów, ale jego słabością mogǳ być piękne dziewczyny, marnowanie czasu na zabawę, czy bezcelowe rozmowy. Przeciwnik wie o tym i wykorzystuje to przeciwko nam, ponieważ upadłe ciało ma tendencję do oddalania się od Bożych zasad. Jednak ci, którzy decydujǳ się trzymać Boskǳ wolę i zasady w swoim sercu, będą starali się do końca opierać lub nawet zwyciężǳ pokusy. Więc co możemy codziennie robić, aby wzmacniać się przeciwko pokuszeniom?

Módlmy się do Boga – wyznawajmy wszystkie grzechy i trudności, z jakimi się borykamy i prosimy o pomoc w ich zwalczaniu.

Zgłębiajmy Prawdę poprzez czytanie Pisma Świętego, artykułów i Tomów, badajǳ tematy, których nie znamy tak dobrze, jak to możliwe, słuchajǳ wypowiedzi i wykładów braci.

Starajmy się nie być sami (lub w światowym towarzystwie) od dnia dzisiejszego przez długi czas, ale z braćmi, siostrami i młodymi wierzącymi, spędzajǳ z nimi czas nie tylko dyskutujǳ o sprawach życia codziennego, ale skupiajǳ się częściej na sprawach Boga.

Obserwujmy nasze życie dzień po dniu, zwracajǳ uwagę na rzeczy, które robimy. Nie skupiamy się na tym, co czynimy dobrze, ale szukajmy tego, co możemy poprawić w

naszym zachowaniu, czynach i relacjach z braćmi i światem – każdego dnia czcząc naszego Boga.

Jakże piękne uczucie może obudzić się w nas, gdy będziemy starać się czynić te rzeczy. Ponieważ robiąc to, będziemy mieć w sercach radość i pokój, będziemy budować nasz charakter i przezwyciężać pokusy i słabości, a przy końcu drogi otrzymamy nagrodę, która przyobiecana jest

tym, którzy kochają Ojca ponad wszystko. Pamiętajmy o słowach z Przypowieści Salomona 23:17-19 jako o mądrej radzie: *Niech twoje serce nie zazdrości grzesznikom, lecz nich zawsze zabiega o bojaźń Pana, bo wtedy jest przed tobą przyszłość i twoja nadzieja nie zawiedzie. Słuchaj, synu mój, i bądź mądry! Skieruj swoje serce na prostą drogę!*

Volodya Krajetsky

Różnicowanie rówieśników

Przyjeżdżasz na spotkanie młodzieżowe lub na konwencję, jesteś tuż przed rozpoczęciem, ale masz jeszcze do wyboru kilka lub kilkanaście miejsc siedzących. Obok kogo usiądziesz? Zapewne obok osoby, którą znasz, z którą rozmawiałeś, którą lubisz, przy której będziesz czuł się komfortowo. Czy jest w tym coś zaskakującego? Nie. Czy jest w tym coś złego? Nie.

W związku z powyższym chciałbym, zadać Ci inne pytanie. Co sądzisz o tym, że młode osoby mają tendencje do tworzenia zamkniętych grup, do przebywania z osobami, które są do nich podobne pod określonym względem np. statusu materialnego, miejsca zamieszkania, zainteresowań. W praktyce może to wyglądać tak, że osoby bogatsze przebywają wyłącznie w swoim gronie, osoby z małego miasta tworzą inną podgrupę itd. Czy jest w tym coś złego? Czy taka postawa może nieść negatywne konsekwencje?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna.

Z jednej strony jest to coś naturalnego. Szukając, jako młoda osoba, swojego miejsca w społeczności, najbezpieczniej czujemy się w grupie osób podobnych do nas. Możemy zachowywać się wśród nich naturalnie, nie boimy się, że coś lub ktoś nas zaskoczy, zawstydzi, ośmieszy. A w momencie, gdy nasza potrzeba przynależności do grupy zostanie zaspokojona, nie mamy motywacji do szukania nowych znajomości oraz chęci do rozszerzania naszej grupy.

Z drugiej strony może spowodować to negatywne konsekwencje.

1. Osoby nieśmiałe mogą nie załapać się do żadnych z tych zamkniętych grup i przez to nie skorzystać z jednej z podstawowych zalet społeczności – nie stworzą relacji z braćmi i siostrami. Relacji, która będzie dla nich w przyszłości wsparciem i pocieszeniem.
1. W społeczności hermetycznych grup istnieje ryzyko braku współpracy. Brak współpracy rozbija wspólnotę na kilka części i prowadzi do rywalizacji. Biorąc pod uwagę fakt, że społeczność chrześcijan porównywana jest do ciała ludzkiego (1 Kor. 12:12-27), gdzie poszczególne narządy, pomimo tego, że spełniają różne funkcje, współpracują ze sobą, rywalizacja jest wysoce niewskazana. Apostoł Paweł pisał o tym, bo widział zagrożenie w funkcjonowaniu zboru w Koryncie,

wynikające z tego, że w ramach tej społeczności istniało kilka stronnictw, których znakiem rozpoznawczym i czynnikiem powodującym rozłam byli ich duchowi przywódcy: Paweł, Apolos, Kefas.

Trzeba uczciwie przyznać, że od przebywania w grupie podobnych do nas osób, do rozłamu w Ciele Chrystusowym, jest długa droga. Niemniej jednak warto zastanowić się co zrobić, żeby nie wejść na tę ścieżkę.

W 22 rozdziale księgi Jozuego jest opisana historia, która może nam w tym pomóc. Po zdobyciu ziemi kananejskiej mężczyźni z pokoleń Rubena, Gada i połowy Manassesu ponownie przekroczyli Jordan i wrócili do ziem, które zostały im przyznane jeszcze przed zdobyciem Jerycha. Wojownicy ci, pomimo tego, że otrzymali swoje tereny na samym początku podbojów, zobowiązali się solidarnie pomagać w walce pozostałym Izraelitom. Po powrocie do swoich nowych domów zbudowali ołtarz dla Pana. Izraelici potraktowali to jako odstępstwo od Boga i zaczęli przygotowywać się do wojny. Wysłali jednak kapłana Pinechasa i swoich naczelników z poselstwem. Gdy wysłannicy dowiedzieli się, że intencją budowy ołtarza przez zajordańskie pokolenia nie była chęć stworzenia nowego, niezgodnego z prawem miejsca kultu, tylko troska o to, żeby ich potomkowie pamiętali o swojej przynależności religijnej, którą trudniej było utrzymać w odosobnieniu i w oddaleniu od Namiotu Zgromadzenia, przyznali im rację, odstąpili od przygotowań wojennych i oddali cześć Bogu. W tej historii Izrael podzielił się na dwie grupy, których wyznacznikiem było miejsce ich zamieszkania: lewa lub prawa strona Jordanu.

Kluczowym elementem, chroniącym Izraelitów przed bratobójczą walką, była **rozmowa i chęć wysłuchania motywów działania** drugiej strony pomimo tego, że pierwsze wnioski jednoznacznie obciążały zajordańskie pokolenia. Nie jest opisane z czego wynikała ta gotowość do rozmów. Być może z faktu, że przez wiele lat walczyli ramię w ramię we wspólnej sprawie przeciw Kananejczykom. W nas także powinna być chęć do dialogu i poznawania braci, których postępowanie nie jest identyczne jak nasze, a nawet wydaje się błędne. O wiele łatwiejsze jest to, gdy mamy już zbudowane relacje, gdy zdążyliśmy się poznać i sprawdzić w różnych sytuacjach. Jest to możliwe, gdy wyjdziemy poza zamknięte grupy, zwracając uwagę na nasz wspólny cel, a nie na szczegóły, które definiują nasze grupy.

Zatem nie zamierzam przekonywać Cię do rezygnacji z przynależności do grupy osób, z którą jesteś związany i którą lubisz, ale proszę, żebyś zastosował kilka wskazówek, dzięki którym nasza społeczność będzie się rozwijała:

1. Wykorzystuj spotkania, żeby poznać nowe osoby, zaaprobować się z nimi i je zrozumieć. Idealnie do tego nadają się kilkudniowe kursy.

2. Bądź wyczulony na osoby, które są na uboczu – zainteresuj się nimi, porozmawiaj.
3. Pamiętaj, że nie jesteś ani gorszy, ani lepszy z powodu tego, że różnisz się od innych:
 - pochodzisz z małego miasta lub dużego zboru,
 - jesteś bogatszy lub biedniejszy,
 - jesteś odważny lub nieśmiały.

Jakub Tyc

Powołanie

W dzisiejszym świecie powołanie zwykle kojarzy się z pewnym wyróżnieniem. Jedni dostępują powołania na wysokie stanowisko np. ministra, a inni do narodowej reprezentacji Polski w piłce nożnej. Jakkolwiek zaszczytna funkcja by to nie była, wiąże się jedynie z przemijającą ziemską chwałą. Podobnie sława najwybitniejszych sportowców rzadko kiedy jest pamiętana przez kolejne pokolenia. Takiego porównania dokonał apostoł Paweł: *Czy nie wiecie, że ci, którzy biegną w wyścigu, wszyscy wprawdzie biegną, lecz tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście ją otrzymali. Każdy, kto staje do zapasów, powściąga się we wszystkim. Oni, aby zdobyć koronę zniszczalną, my zaś niezniszczalną. Ja więc tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę, nie jakbym uderzał w powietrze. Lecz poskrabiam swoje ciało i biorę w niewolę, abym przypadkiem, głosząc innym, sam nie został odrzucony* – 1 Kor. 9:24-27 (UBG). W Piśmie Świętym znajdujemy drogę do nieporównywalnie większej chwały, z jaką się wiąże nagroda wysokiego powołania – 1 Piotra 5:10; 1 Tes. 2:12; 2 Tes. 2:14.

Biblijne terminy „wysokie powołanie” i „niebiańskie powołanie” pochodzą odpowiednio z Filip. 3:14 i Hebr. 3:1, i bez wątplenia odnoszą się do tego samego okresu – Wieku Ewangelii. Czy mogą one oznaczać dwie różne rzeczy? Odpowiedź znajdujemy w Efezj. 4:4 – *Jedno jest ciało i*

jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. Zatem w tym Wieku nie ma innego powołania.

Aby móc skorzystać z tej wielkiej łaski ze strony Niebiańskiego Ojca, jakim jest wysokie powołanie, grzesznik musi najpierw dostrzec swój upadły stan, że jest z natury dzieckiem gniewu, następnie pokutować, czyli odwrócić się od grzechu i być usprawiedliwionym dzięki wierze w ofiarę okupową naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bez Niego nie możemy się w żaden sposób przybliżyć do Tego, który powołuje, czyli Pana Boga – Jan 14:6, 15:4-5; Dzieje Ap. 4:12. Dopiero po tym można rozważać odpowiedź na zauważone w Piśmie Świętym powołanie i wstąpienie na wąską ścieżkę samoofiary prowadzącą do chwały, czci i nieśmiertelności.

Kolejność tę możemy również zaobserwować w fakcie, że misja Jana Chrzciciela, którego przesłaniem do narodu żydowskiego była pokuta i powrót do społeczności z Bogiem, poprzedziła misję naszego Pana, a pierwsi naśladowcy stóp Mistrza mogli stać się uczestnikami tego samego powołania wkrótce po jego zmartwychwstaniu, w dniu Pięćdziesiątnicy. Sekwencja ta jest też ukazana w Rzym. 5:1-2 – *Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy*



*Jedno ciało
i jeden Duch,
jak też powołani
jesteście do jednej
nadziei, która
należy do waszego
powołania;
Efezj. 4:4*

z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Wspomniana łaska jest właśnie łaską powołania.

Należy tutaj dodać, że w Wieku Ewangelii samo usprawiedliwienie z wiary nie jest celem samym w sobie, ale etapem przejściowym prowadzącym do ofiarowania. Ci, którzy w Wieku Ewangelii dostąpili łaski usprawiedliwienia, ale nie skorzystali z szansy na tak wielkie zbawienie i przez całe życie nie uczynili dalszego kroku, wzięli łaskę Bożą nadaremno w czasie łaski, w dniu zbawienia – 2 Kor. 6:1-2. Nie przekreśla to jednak ich szansy na życie wieczne na ziemi w Wieku Tysiąclecia. W przeciwieństwie do spłodzonych z ducha świętego nie zrezygnowali oni ze swoich praw restytucyjnych zagwarantowanych każdej ludzkiej istocie dzięki Panu Jezusowi. Jest to zgodne z dobrze nam znanym obrazem szczegółowym zawartym w historii wyjścia narodu wybranego z Egiptu. Izraelici niebędący pierworodnymi, nie znajdowali się w zagrożeniu życia tej szczególnej nocy, gdy ginęli pierworodni niechronieni przez krew baranka.

Jednym z warunków koniecznych do osiągnięcia nagrody jest cierpienie. W Rzym. 8:17 czytamy: *jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli*, a na prośbę synów Zebedeusza Mistrz ich zapytał, czy mogą

pić Jego kielich. Jeśli nasz Pan z tego, co wycierpiał, nauczył się posłuszeństwa, to tym bardziej my potrzebujemy takiego szlifowania. Nie chodzi tu jednak o cierpienie spowodowane przestępowaniem prawa, gdy nie zagraża ono naszemu życiu duchowemu, czy też wtrącaniem się w cudze sprawy (1 Piotra 2:19-21, 4:12-16). Dlatego, gdy ustanie możliwość cierpienia dla sprawy Pańskiej, to będzie można stwierdzić, że powołanie ustało.

Innym ważnym elementem w życiu dziecka Bożego z tej strony zasłony jest rozwój charakteru i owoców ducha świętego (Gal. 5:22-23). W 2 Piotra 1:3-11 czytamy o szeregu cech, których rozwój powinien iść w parze z czynną służbą na rzecz ciała Chrystusowego, by ostatecznie nam zapewnić *szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*. Dodatkowo werset 10 sugeruje, że tym sposobem uczynimy nasze powołanie i wybranie mocnym (BG: pewnym). Ostatecznym sprawdzianem na wąskiej ścieżce jest wierność do końca dni naszego poświęconego życia. Musimy być wierni aż do śmierci, aby otrzymać koronę żywota (Obj. 2:10; Mat. 10:22, 24:13; Jak. 5:11). Obyśmy się znaleźli wśród tych, o których czytamy w Obj. 17:14, że są powołani, wybrani i wierni u boku Baranka.

Lukasz Konecki

W poszukiwaniu „drugiej połowy”

część 1 z cyklu „Lepiej we dwoje niż samemu”

Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem – 1 Mojż. 2:24.

Młody człowiek, wierzący w Pana Boga, na pewnym etapie swojego życia staje przed trudnym zadaniem, rozpoczyna bowiem poszukiwania „drugiej połowy”, czyli przyszłego współmałżonka. A jest to trudne zadanie, ponieważ nie ma on jeszcze doświadczenia życiowego, a decyzja jaką podejmie będzie skutkowałą do końca jego życia.

Dlaczego Pan Bóg tak to zaplanował, że są mężczyźni i kobiety?

Pan Bóg w swojej mądrości stworzył najpierw Adama, potem z jego żebra stworzył dla niego małżonkę Ewę. Adam jako mężczyzna otrzymał cechy męskie i stał się ojcem, czyli dawcą życia dla swojego potomstwa. Ewa otrzymała cechy żeńskie i stała się matką dla swojego potomstwa. W ten sposób spełnił się zamiar Boży, gdy mężczyzna połączony w związku małżeńskim z kobietą tworzą jedno ciało i powołują do życia swoje potomstwo.

I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i

rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię – 1 Mojż. 1:27-28. Żadna inna kombinacja, mężczyzny z mężczyzną czy kobiety z kobietą nie była zamiarem Bożym. Pan Bóg nazywa to po imieniu – grzech i obcowanie przeciw naturze (Rzym. 1:26-27). Również my myślimy tak samo. W tej sprawie musimy być jednoznaczni, pomimo że wokół nas świat coraz częściej promuje takie „związki” jako coś naturalnego, a nawet w części krajów uznano je jako normalne, zgodne z prawem. Musimy powiedzieć to wprost: nie jest to naturalne, jest to wbrew prawu Bożemu. Możliwe, że gdy ta niemoralność będzie jeszcze popularniejsza w przyszłości, mogą spotkać nas z tego powodu doświadczenia.

Jakimi kryteriami należy się kierować w poszukiwaniu „drugiej połowy”?

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, czym kierują się młodzi ludzie w otaczającym nas świecie, a czym powinniśmy kierować się my – wierzący. Dla młodych ludzi tego świata najważniejszą wartością jest wygląd zewnętrzny, atrakcyjność fizyczna i posiadanie bogactwa. To jest patrzenie cielesnym wzrokiem człowieka, który żyje tu i teraz. W świecie możemy usłyszeć o kimś: „przycięła swoim wyglądem piękności z całego świata, wszyscy patrzyli

tylko na nią, wszyscy zaniemówili na jej widok, ale ma ciało". Widzimy, że wygląd zewnętrzny stał się dla ludzi światowych wielką wartością. Również nam czasami takie cechy mogą się podobać.

Sprawdźmy więc, jaka jest dorada Pisma Świętego

Ale Pan rzekł do Samuela: Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost; nie uważam go za godnego, albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce – 1 Sam. 16:7.

Z tego werseku wynika, że kryteria, jakimi kieruje się Pan Bóg w ocenie człowieka, są zupełnie inne niż te, którymi posługuje się człowiek cielesny. Bóg patrzy na to, co człowiek ma w swoim sercu: jakim jest, jakimi pobudkami się kieruje, jaki ma charakter. Patrzy więc na to, co ma prawdziwą wartość. W ogóle nie zwraca On uwagi na to, co jest bez wartości, co jest przemijające: wygląd zewnętrzny, bogactwo, pochodzenie, sława, moda. Człowiek cielesny pod tym względem jest bardzo ograniczony, ponieważ jego zmysły zauważają przede wszystkim to, co jest przed jego oczami, a dla wieczności jest bezwartościowe. Chcąc poznać w niewielkim stopniu sposób myślenia Bożego, musimy starać się o Jego ducha i włożyć w to dużo energii i czasu.

Dla młodego wierzącego człowieka najważniejszym kryterium powinno być to, co ktoś sobą reprezentuje: jego szlachetny charakter, chęć niesienia pomocy innym, pobożność, chęć służenia Panu Bogu. Wspomina o tym apostoł św. Piotr: *Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem – 1 Piotra 3:3-4.*

Trzeba też uczciwie powiedzieć, że wygląd zewnętrzny, podobać się sobie nawzajem, dla młodych wierzących ludzi też jest pewną wartością, ale nie może być jedyną i najważniejszą.

Kiedy jest problem? Jeżeli ktoś podejmie decyzję związania się z kimś na zawsze wtedy, gdy ktoś mu się tylko podobał, był atrakcyjny, wzbudzał w nas duże pożądanie cielesne, byliśmy nim zauroczeni (nie mówimy tutaj o prawdziwej miłości) i nic poza tym. Problem w tym, że jest to grunt niepewny, gdyż w obliczu doświadczeń, prób, jakie mogą nas spotkać, taki związek ma mniejsze szanse na przetrwanie. Poza tym, te wszystkie nasze zewnętrzne cechy po pewnym czasie się skończą. Gdy przyjdzie monotonia codziennego życia, problemy finansowe, choroby, starość, związek zbudowany na takich wartościach będzie miał mniejsze szanse na przetrwanie. To tak, jakbyśmy otrzymali od kogoś prezent w pięknym pudełku, a po jego otwarciu dowiedzieli się, że jest ono puste. Nie da się zbudować dobrego związku, małżeństwa tylko na iluzji pięknego wyglądu i atrakcyjności. Relacja między dwojgiem ludzi musi być zbudowana na wspaniałym wnętrzu szlachetnego charakteru i pobożnego życia. Taki związek nie będzie niszczyć, a z wiekiem będzie coraz piękniejszy.

Ogromną wartością dla wierzącego człowieka jest związać się z kimś, kto jest „w Panu”. To jest wspaniałe, gdy współmałżonkowie chcą razem służyć Panu. Mogą wtedy wspólnie podporządkowywać swoje życie wartościom Bożym, iść w jednym kierunku, mieć wspólny cel. Życie codzienne też będzie łatwiejsze, gdyż będą mogli razem chodzić na zebrania, jeździć na konwencje, wychowywać w tym samym duchu swoje dzieci.

A największą wartością jest prawdziwa miłość współmałżonków, która pochodzi od Pana Boga. Ona pozwoli znieść różnice charakterów, przykryje niedoskonałości, da radość wspólnego przebywania. Gdy będziemy się starzeli, sprawi, że ten związek będzie nadal piękny i pozostaniemy ze sobą do końca na dobre i na złe.

Jak dawniej wyglądało poszukiwanie przyszłych współmałżonków, a jak jest teraz?

Jeszcze w pokoleniu naszych dziadków były małżeństwa aranżowane przez ich rodziców. Czyli to nie młody człowiek decydował z kim chce się związać, tę decyzję podejmowali za niego jego rodzice. Jego zdanie, jako osoby zainteresowanej, nie było w ogóle brane pod uwagę lub tylko w niewielkim stopniu. Pomimo to, część takich małżeństw była udana, ale rodziło to również problemy. Zdarzało się, że rodzice wybierali kogoś, kto do nas nie pasował, nie podobał się lub nie miał takich samych celów, czy zainteresowań. Dzisiaj wydaje się to nie do pomyślenia, aby ktoś wbrew woli młodego człowieka wybrał mu przyszłego współmałżonka. Większość młodych chce samodzielnie podjąć taką decyzję i oburza się na choćby najmniejsze sugestie ze strony najbliższych. Jakie trudności to za sobą pociąga?

Młody człowiek nie ma jeszcze dużego doświadczenia życiowego, żeby stwierdzić, co jest dla niego korzystne, a co byłoby szkodliwe w przyszłym związku. Jeżeli do tego dochodzi element zakochania się lub zauroczenia, mamy „różowe okulary”, to już praktycznie wyłącza się logiczne myślenie. I czasami ktoś może deklarować: „takie różnice nam nie przeszkadzają, bo my się kochamy; ja go zmienię i już taki zły nie będzie; ja ją zmienię i będzie chodziła do zboru”. Później, po pewnym czasie, gdy mija zauroczenie i „zdejmuje się różowe okulary”, okazuje się, że te różnice są tak wielkie, że trudno ze sobą żyć i trzeba ciągnąć ten dodatkowy ciężar przez całe życie.

Dobrze więc byłoby, połączyć ze sobą te dwa sposoby – sami szukajcie przyszłego współmałżonka, ale zwracajcie uwagę na rady rodziców. Chcą oni przecież zwrócić naszą uwagę na to, co jest najważniejsze w życiu i co ma wieczną wartość. Oni mają dużo większe doświadczenie od nas i chcą naszego dobra. Pamiętajmy również, by zawsze prosić w modlitwach Najwyższego, by pomógł nam w wyborze tej „lepszego połówki”. Wtedy na pewno Pan Bóg pobłogosławi nam, obdarowując nas wspaniałym i kochającym współmałżonkiem, z którym będziemy mogli kroczyć przez życie za Panem.

Bronisław Kaczor



BIBLIA o homoseksualizmie

część 1 z cyklu „LGBT”

- Zanim się położyli, mieszkańcy miasta, mężowie Sodomy, od najmłodszego do najstarszego, otoczyli dom, cała ludność z najdalszych stron, wywołali Lota i rzekli do niego: Gdzie są ci mężowie, którzy przyszli do ciebie tej nocy? Wyprowadź ich do nas, abyśmy z nimi poigrali... Zniszczymy bowiem to miejsce, gdyż głośna jest na nich skarga przed Panem i posłał nas Pan, abyśmy je zniszczyli... Wtedy Pan spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia, sam Pan z nieba, i zniszczył owe miasta i cały okrag, i wszystkich mieszkańców owych miast oraz roślinność ziemi – 1 Mojż. 19:4-5, 13, 24-25.
- Nie będziesz cielesnie obcował z mężczyzną jak z kobietą. Jest to obrzydliwością – 3 Mojż. 18:22. Mężczyzna, który obcuje cielesnie z mężczyzną tak jak z kobietą, popełnia obrzydliwość; obaj poniosą śmierć; krew ich spadnie na nich – 3 Mojż. 20:13.
- A gdy sobie podochocili, oto niektórzy mieszkańcy miasta, ludzie niegodziwi obstąpili dom i zaczęli kołatać do drzwi i wołać na sędziego gospodarza domu: Wyprowadź męża, który wszedł do twego domu, a będziemy z nim cielesnie obcowali. Wtedy wyszedł do nich gospodarz domu i rzekł: Nie, bracia moi, nie popełniajcie tego zła! Przecież ten mąż wszedł do mojego domu, nie czyńcie tej niegodziwości! – Sędz. 19:22-23.
- Zuchwałe ich oblicze świadczy przeciwko nim, a o swoim grzechu mówią bez osłonek jak Sodomczycy, nie ukrywają go. Biada ich duszy, gdyż sami zgotowali sobie nieszczęście! – Izaj. 3:9.
- Dlatego też wydał ich Bóg na łup pożądliwości ich serc ku nieczystości, aby bezczęścili ciała swoje między sobą, ponieważ zamienili Boga prawdziwego na fałszywego i oddawali cześć, i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego wydał ich Bóg na łup sromotnych namiętności; kobiety ich bowiem zamieniły przyrodzone obcowanie na obcowanie przeciwne naturze, podobnie też mężczyźni zaniechali przyrodzonego obcowania z kobietą, zapalali jedni ku drugim żądzą, mężczyźni z mężczyznami popełniając sromotę i ponosząc na sobie samych należną za ich zboczenie karę – Rzym. 1:24-27.
- Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszeźtecznicy, ani bałwochwalczy ani cudzołożnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy – 1 Kor. 6:9.
- Wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzeszników, dla bezecnych i nieczystych, dla ojcobójców i matkobójców, dla mężobójców, rozpustników, mężołożników, dla handlarzy ludźmi, dla kłamców, krzywoprzysięzców i dla wszystkiego, co się sprzeciwia zdrowej nauce – 1 Tym. 1:9-10.
- Miasta Sodome i Gomorę spalił do cna i na zagładę skazał jako przykład dla tych, którzy by mieli wieść życie bezbożne, natomiast wyrwał sprawiedliwego Lota, udęczonego przez rozpustne postępowanie bezbożników, gdyż sprawiedliwy ten, mieszkając między nimi, widział bezbożne ich uczynki i słyszał o nich, i trapił się tym dzień w dzień w prawej duszy swojej. Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia, bezbożnych zaś zachować na dzień sądu celem ukarania, szczególnie zaś tych, którzy oddają się niecznym pożądliwościom cielesnym, a zwieruchością pogardzają. Zuchwali, zarozumiali, nie lękają się nawet bluźnić mocom niebieskim – 2 Piotra 2:6-10.
- Tak też Sodoma i Gomora i okoliczne miasta, które w podobny do nich sposób oddają się rozpucie i przeciwnemu naturze pożądaniu cudzego ciała, stanowią przykład kary ognia wiecznego za to. Pomimo to ludzie ci, hołdując urojeniom, podobnie kalają ciała swoje, pogardzają zwieruchościami i bluźnią istotom niebieskim – Judy 1:7-8.

Dnia 29 lutego 2020 roku dał mi Pan sposobność uczestniczyć w zebraniu młodzieżowym w Lublinie, które odbyło się na sali tamtejszego zboru przy ul. Żmichowskiej 15/17. Chciałbym opowiedzieć Wam o tym wydarzeniu, o budowaniu duchowym, jakie z niego wynieśliśmy, oraz o tym, jak mile je wspominam.

Zebranie rozpoczęło się o godzinie 9:00 po wspólnym śniadaniu. Za prowadzenie całego dnia odpowiadał br. Jakub Kisała, który po odczytaniu wersetu Manny: *Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim* – 1 Jana 4:16(BG) i zamieszczonego komentarza poprowadził krótkie badanie w tym temacie. Jedno z ciekawych pytań brzmiało: „Jak rozumiemy zdanie zawarte w komentarzu: Każdy, kto pragnie miłości, powinien jej pragnąć w najwyższym znaczeniu – w sensie podziwu i uwielbienia”. Brat Jakub Kisała dał nam czas na zastanowienie się nad tym pytaniem i odłożył je na społeczność wieczorną. Wersetem przewodnim tego dnia były słowa: *O to zbawienie wywiadywali się i badali je prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce* – 1 Piotra 1:10 (PUBG). W pierwszej części nabożeństwa odbyło się badanie fragmentu kazania Pana Jezusa na górze: *Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszy, żadnym sposobem nie wejdziecie do królestwa niebieskiego...* – Mat. 5:20-26 (PUBG), które poprowadził br. Jakub Tyc. Następnie brat Bronisław Kaczor usłużył wykładem pt. „Wybór Kościoła w obrazach Starego Testamentu”. Najpierw przedstawił czym jest Kościół (1 Piotra 2:9, Efezj. 1:4,10,11, 2 Piotra 1:10,11), następnie skąd czerpiemy upoważnienie, aby wydarzenia ze Starego Testamentu traktować jako obrazy na Wiek Ewangelii (Hebr. 8:5, 9:9, Kol. 2:17, Gal. 4:22-24). Brat Bronisław skupił się głównie na pokazaniu poszukiwania

złoty dla Izaaka jako obrazu na wybór Kościoła, następnie odniósł się jeszcze do Przybytku na puszczy oraz budowy świątyni Salomona. Na koniec opowiedział o próbie Gedeona opisanej w 7 rozdziale Księgi Sędziów, w której również możemy dostrzec sposoby i kryteria wyboru członków Ciała naszego Pana. Następnie spożyliśmy wspólnie obiad, a potem br. Bronisław poprowadził badanie z Księgi Rut pt. „Obraz w historii Rut”. Za podstawę posłużył werset: *Ja jestem Rut, służebnica twoja. Rozciągnij swój płaszcz na swoją służebnicę, boś ty wykupiciel* – Rut 3:9. Podczas tego badania przypomnieliśmy sobie, kim była Rut oraz jej teściowa Noemi. Zwróciliśmy uwagę na wiarę, jaką wykazała się Rut Moabitka decydując się na towarzyszenie Noemi powracającej do ziemi Izraelskiej w czasach głodu: *albowiem dokąd ty pójdziesz i ja pójdę; gdzie ty zamieszkaasz i ja zamieszkaam; lud twój - lud mój, a Bóg twój - Bóg mój* – Ruty 1:16. Następnie, po przerwie, brat Tomek Organek poprowadził społeczność wieczorną pt. „Jak pogodzić Boskie miłosierdzie z okrucieństwami Starego Testamentu?”. Za podstawę posłużył zapis z 1 Księgi Samuela 15:3, który brzmi: *Idź więc teraz i pobij Amaleka (...) nie lituj się nad nim, ale wytrąć męzczyznę i kobietę, dziecię i niemowlę, wołu i owcę, wielbłąda i osła*. Po wspólnej kolacji była jeszcze godzina śpiewu.

Tak miło spędziliśmy ten dzień chwając naszego Ojca Świętego i budując się wzajemnie Jego słowem, również w rozmowach podczas przerw. Otrzymaliśmy też zaproszenie na niedzielne nabożeństwo ze zbozem lubelskim, dlatego większość młodzieży z radością uczestniczyła w tym zebraniu.

Przemysław Kurek



PYTANIA:

Co oznaczają klucze Królestwa?

I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Mat. 16:19

Nasz Pan oświadczył, że da św. Piotrowi klucze do Królestwa Niebieskiego. Klucz symbolizuje prawo lub upoważnienie do otwarcia czegoś.

Apostoł Piotr użył pierwszego klucza w dzień Pięćdziesiątnicy, gdy został zesłany duch święty. Pan użył św. Piotra jako swego specjalnego przedstawiciela w dziele otwarcia drzwi Królestwa dla narodu żydowskiego, dla wszystkich, których serca znajdowały się we właściwym stanie, by móc przyjąć to błogosławieństwo. I tak czytamy, że *powstał Piotr wraz z jedenastoma* (Dzieje Ap. 2:14), podniósł swój głos, wyjaśnił sprawę, która się wówczas działa w Jerozolimie, a ci z Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa, zostali przyłączeni do uczniów i dla tych Żydów drzwi do Kościoła Chrystusowego zostały otwarte. Apostoł Piotr mówił im o zasłudze śmierci Chrystusa, jak został wzbudzony z umarłych i wstąpił do nieba, w jaki sposób może każdy otrzymać odpuszczenie grzechów itp. (Dzieje Ap. 2:14-26).

Drugiego klucza do otworzenia Królestwa Niebieskiego, czyli Kościoła, Piotr użył trzy i pół roku później. Wtedy to siedemdziesiąty tydzień łaski dla Żydów się skończył i nadszedł czas, aby i poganie mogli stać się uczestnikami obietnicy razem z Żydami. Pierwszym był Korneliusz, któremu Piotr opowiadał Chrystusa. Pan Bóg błogosławił tę chwilę i zesłał ducha świętego na Korneliusza i na jego rodzinę. Tym sposobem drzwi do Królestwa zostały dla pogan otwarte (Dzieje Ap. 10). „Kluczem”, czyli prawem otwarcia, w obu przypadkach posłużył się św. Piotr.

Czy duch święty jest dla każdego?

Duch święty, czyli moc Boża, a nie trzecia osoba Boga Jahwe, został zesłany na apostołów przebywających w Jerozolimie (Dzieje Ap. 2:4), następnie ci, którzy uwierzyli w Pana Jezusa, a było to zgodne z Bożą wolą, otrzymywali ducha świętego – *Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?* – Dzieje Ap. 19:2. Odpowiadając na pytanie, czy duch święty, czyli możliwość bycia pod wpływem Bożego zmysłu, jest dla każdego, możemy powiedzieć, że Bóg nie ma względu na osobę i Jego dary są dla wszystkich, lecz zawsze pod pewnymi warunkami: *Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą* – Mat. 7:11. Aby otrzymać ducha i być pod jego wpływem, należy wierzyć w Pana Boga, Pana Jezusa, a także w to, że duch święty to nie osoba. Należy prosić dobrego Ojca, by obdarowywał nas swoim duchowym zmysłem, a w nas by rozwijało się Nowe Stworzenie. Zbliście się do Boga, a zbliży się do was – Jak. 4:8. Poprzez zbliżenie się do Boga, musimy wyrażać pragnienie, by być pod wpływem działania Jego Bożego zmysłu.

BOHATEROWIE WIARY

IZAJASZ

Izajasz jest najbardziej znanym biblijnym prorokiem. Czy potrafiłbyś jednak opowiedzieć choć jedną opowieść z jego życia? Chyba nie byłoby łatwo. Bo Izajasza pamiętamy raczej z czegoś innego – ze słynnych wersetów.

Słynne cytaty:

- *wilk z barankiem paść się będą* – Izaj. 65:25.
- *chromy będzie skakał jak jeleń i radośnie odezwie się*

język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie – Izaj. 35:6.

Te dwa wersety zna wielu ludzi, nawet takich, którzy nie-
zbyt interesują się Biblią. Przeczytajmy kolejne:

- *Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony* – Izaj. 53:4.
- *Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie* – Izaj. 61:1.

Te wersety mówią o Mesjaszu. Zostały wypełnione przez Pana Jezusa po wielu, wielu latach od czasu, w którym napisał je Izajasz.

- *Oto Ja stworzę nowe niebo i nową ziemię i nie będzie się wspominało rzeczy dawnych, i nie przyjdą one na myśl nikomu* – Izaj. 65:17.

To werset mówiący o tym, że nadejdzie Królestwo Boże. W Proroctwie Izajasza znajdujemy głównie mowy proroctwe. Nie ma w nim wielu historii i przygód. Izajasz opisuje przewinienia, błędy, grzechy Izraela i innych narodów. Znajdziemy również zapowiedzi kar i nieszczęść, które miały nadejść. Gdyby proroctwo zawierało tylko takie informacje, byłoby bardzo smutne. Ale zakończenie jest radosne: domy, miasta, zostają odbudowane, ludzie będą mieszkać w szczęśliwości, nadejdzie Królestwo Boże.

Izajasz ogląda Tron Boży

Bardzo ciekawy jest fragment o tym, jak prorok został powołany przez Pana Boga. Badacze Biblii oceniają, że Izajasz miał około 26 lat, gdy w świątyni zobaczył wizję tronu Bożego. Jest ona opisana w 6 rozdziale proroctwa, wersety 1-8:

...widziałem Pana siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym, a kraj jego szaty wypełniał świątynię. Jego orszak stanowiły serafy, z których każdy miał po sześć skrzydeł, dwoma zakrywał swoją twarz, dwoma zakrywał swoje nogi i na dwóch latał. I wołał jeden do drugiego: Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów! Pełna jest wszyńska ziemia chwały jego. I zatrzęsły się progi w posadach od tego potężnego głosu, a przybytek napełnił się dymem. I rzekłem: Biada mi! Zginąłem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów. Wtedy przyleciał do mnie jeden z serafów, mając w ręku rozżarzony węgielek, który szczypcami wziął z ołtarza, i dotknął moich ust, i rzekł: Oto dotknęło to twoich warg i usunięta jest twoja wina, a twój grzech odpuszczony. Potem usłyszałem głos Pana, który rzekł: Kogo poślę? I kto tam pójdzie? Tedy odpowiedziałem: Oto jestem, poślij mnie!

Rozmiary tronu Bożego i postaci Pana Boga były tak wielkie, że świątynię wypełniał sam tylko brzeg szaty Bożej. W orszaku Bożym były postacie – serafiny, które miały skrzydła. Wołały one słowa, które my śpiewamy w jednej z pieśni: „Święty, Święty, Święty Pan Zastępów!” Od ich potężnego głosu trząsł się budynek świątyni.

Izajasz uratowany od śmierci

Izajasz musiał być zaskoczony tym, co zobaczył, ale też przestraszył się. Wiedział, że jest zwykłym, grzesznym człowiekiem, i że nie ma szans przeżyć, skoro znalazł się tak blisko świętego Boga. Na szczęście Izajasz został uratowany, gdyż jeden z serafinów oczyścił go i powiedział, że grzech i wina zostały mu odpuszczone. Izajasz już nie musiał bać się, że umrze.

Na pewno poczuł się szczęśliwy. Mógł teraz spokojnie przysłuchiwać się rozmowie. I usłyszał, że Pan Bóg poszukuje kogoś, kto chciałby spełnić misję. Na pytanie Pana Boga: „kogo poślę? kto pójdzie?” Izajasz zgłasza się od razu. Czuł, że chce pomóc, a skoro jest coś dobrego do zrobienia, to on chce się zgłosić do tego zadania.

W ten sposób Izajasz otrzymuje misję, którą spełniał potem



przez wiele lat. Opowiadał ludziom o Panu Bogu, pokazywał im Bożą drogę, którą powinni postępować, by nie krzywdzić nikogo, by być uczciwymi i szczęśliwymi.

Prorok – poeta

Izajasz pisał proroctwo tak, jak się pisze wiersze. Jego księga to niezwykła poezja w języku hebrajskim. W naszym polskim tłumaczeniu nie widzimy tego tak wyraźnie, bo wiersze bardzo trudno jest tłumaczyć na inne języki. Gdyby ktoś z was chciał się nauczyć języka hebrajskiego, to może mógłby odczytać oryginalne słowa tej księgi. Izajasz prorokował, że w Królestwie Bożym znajdą się wszystkie narody i ludy ziemi, nie tylko Izraelici. Każdy, kto chce przestrzegać Prawa Bożego, jest Panu Bogu miły i otrzyma błogosławieństwo. My również nie jesteśmy Izraelitami, a Pan Bóg daje nam swoją łaskę i nadzieję na życie wieczne.

Pan Jezus jak Izajasz

Słowa Izajasza „Oto jestem, poślij mnie!” były bardzo odważne. Przypuszczamy, że takie same słowa powiedział Pan Jezus, gdy jeszcze był Logosem i mieszkał u swojego Ojca w niebie, zanim urodził się na ziemi. Trzeba było ratować ludzi, a pomóc można było tylko przychodząc na ziemię i oddając za nich życie. To była bardzo trudna misja, a Pan Jezus chciał się jej podjąć. My na co dzień nie mamy takich niebezpiecznych zadań, ale napotykamy wiele innych, prostszych, które możemy spełnić. Zgłaszajmy się do nich.

PANIE, NAUCZ NAS!

Łuk. 11:1

Panie! Naucz nas,
Jak być cichym
i pokornego serca,
Dokonywać mądrego wyboru,
Ważyc z namysłem słowa,
Nie uprzedzać faktów.
Jak panować nad sobą
I nad swoim językiem.
Zachować czyste serce,
Mieć umysł niepokalany od świata,
Czynić koleje życia prostymi,
Utrzymać ręce w niewinności,
Posiadać oczy wolne od pożądliwości,
Mieć uszy nie świerzbiące.
Pragnąć rzeczy dobrych,
Odróżniać plewy od ziarna,
Piękno od blichtru,
Dobro od zła.
Modlić się o rzeczy właściwe,
Niezlomnie ufać,
Do końca wierzyć!
Umieć znosić cierpienia,
Walczyć i odnosić zwycięstwa.
W dniach porażki – nie rezygnować,
W powodzeniach – nie być pewnym siebie,
W poniżeniach – nie być złamanym.
Być cierpliwym,
Znosić słabych,
Pocieszać smutnych,
Podnosić upadających.
Naucz mnie, Panie!
Być do Ciebie podobnym:
Jak Ty – przebaczać,
Jak Ty – wszystkich rozumieć,
Jak Ty – wszystkich miłować,
Jak Ty – pełnić wolę Ojca,
Jak Ty – poświęcać się i służyć,
Jak Ty – świętość życia obierać
I jak Ty – umierać...

Naucz mnie, Panie!
Łaskę Boga oceniać,
Nadzieję zbawienia
I sens istnienia.
Wartość i wielkość krzyża,
Cenę krwi przelanej,
Ogrom męki – i za co?
Zrozumiewać – „Naucz mnie, Panie!”

Roman Rorata